Ner 50. Kraków, Czwartek 2 Marca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Belcredi—Hohenwart—Taaffe.

Hr. Ryszard Belcredi i hr. Karol Hohenwart obchodzili 12 lutego 70 rocznicę swych urodzin, a hr. Taaffe odbierał niedawno liczne gratulacye z powodu 60 rocznicy swych urodzin. Pominąwszy to przypadkowe zetknięcie się kolei życia trzech wybitnych mężów stanu, nie trudno dopatrzeć się także głębszej spójni w ich politycznej działalności. Wszyscy trzej odbyli dobrą szkołę urzędniczą, piastowali godność namiestników, zanim zostali ministrami. Żaden z nich nie dobijał się tego urzędu jako przywódca parlamentarnej opozycyi. Wszyscy trzej odznaczają się tem samem gorącem i wiernem przywiązaniem do monarchy, tą samą sumienną troskliwością o dobro państwa, które stawiali zawsze na pierwszem miejscu. Wszyscy też wyznają zasady konserwatywne, chociaż na pozór w tym względzie hr. Taaffe mniej wybitne zajął stanowisko, niż jego dwaj starsi poprzednicy. Wszyscy trzej nareszcie przewadze stronnictwa niemiecko-liberalnego przeciwstawiają prawa i interesa innych narodów monarchii. Co do głównych zatem zasad, trudno będzie dopatrzeć się ważniejszych różnic pomiędzy trzema jubilatami. Różnica zaznaczała się jedynie w metodzie ich postępowania.

Ale i w tym względzie tłómaczy się ona pono więcej odmiennością chwili, która ich powoływała do steru państwa, aniżeli osobistemi skłonnościami lub uprzedzeniami. Kiedy po upadku gabinetu Schmerlinga 27 czerwca 1865 roku hr. Ryszard Belcredi został powołany na urząd ministra stanu, jak wtedy nazywano ministeryum spraw wewnętrznych, a zarazem na prezesa gabinetu, konstytucya (lutowa) z roku 1861 dość powszechnie uważaną była jako chwilowy eksperyment, a najmłodszy w Europie konstytucyonalizm austryacki w ogóle nie zapuścił był jeszcze głębokich korzeni. Konstytucya owa nie była, jak angielska lub węgierska, logicznym rezultatem wiekowego rozwoju, lecz została nagle „oktrojowana“, i to w kilka miesięcy po ogłoszeniu pamiętnego dyplomu październikowego (1860), który się opierał na odmiennych, federalistycznych zasadach. To też zawieszenie tej konstytucyi, która wtedy nie była jeszcze niczem innem, jak programem pewnego stronnictwa (centralistycznego), nie mogło wcale uchodzić za coś nadzwyczajnego i niesłychanego. Jakoż niewątpliwie patent Belcredi'ego z 20 września 1860 r., zawieszający konstytucyę lutową i otwierający drogę do pozaparlamentarnego porozumienia się wszystkich narodów, wśród bardzo przeważnej części ludności całej monarchii obudził najszczersze zadowolenie. Na nieszczęście, wojna niemiecka przerwała tę pożyteczną pracę około reorganizacyi monarchii. Wojna ta, logiczne następstwo wielkoniemieckiej polityki Schmerlinga, była już nieuniknioną wtedy, gdy hr. Belcredi objął rządy. Wszyscy to dziś wiemy z licznych, wyjaśniających pragmatycznie tę sprawę szczegółowo rewelacyj niemal wszystkich mężów stanu, którzy wtedy odgrywali rolę wybitną. Hr. Belcredi na tem polu przyjął fatalną spuściznę po poprzednikach. Nieszczęśliwy przebieg wojny wymagał ofiary. To było powodem upadku hr. Belcredi'ego w lutym 1867 r. Bo kazuistyczne dyskusye o radę państwa „zwyczajną“ i „nadzwyczajną“ były tylko pretekstem do zmiany gabinetu. Zwyczajna rada państwa nie była wcale zwyczajną (schmerlingowską), skoro się miała obejść bez udziału posłów z Węgier, a sam zresztą zupełnie odpowiedni tytuł rady państwa „nadzwyczajnej,“ przy którym obstawał hr. Belcredi, nie byłby mógł żadną miarą wywołać tak namiętnego oporu, gdyby nie był służył za pretekst obalenia ministra, osłabionego klęskami wojny niemieckiej. Jakoż wystarcza odczytać uważnie odnośne ustępy pamiętników hr. Beusta, aby się przekonać o słuszności powyższego rozumowania.

Bądź co bądź, do nazwy hr. Belcredi'ego przyczepił się tytuł „Sistirungsminister“, który wystarczył do tego, aby znakomitego i zasłużonego męża stanu aż do roku 1881 pozbawić możności oddania swych wielkich talentów w służbę państwa. Dopiero w roku 1881 powołaniem go na członka Izby panów i na urząd prezydenta trybunału administracyjnego, oddał hr. Taaffe sprawiedliwość swemu starszemu poprzednikowi na urzędzie prezesa gabinetu.

Kiedy 7 lutego 1871 r. niespodzianie pojawił się gabinet pod prezydencyą hr. Hohenwarta, kwestya konstytucyjna stała już nieco inaczej niż w r. 1865. Przedewszystkiem ugoda węgierska utworzyła była ważny *fait accompli*, z którym wszyscy liczyć się musieli. Powtóre nowa konstytucya austryacka z r. 1867, choć nie była logiczną konsekwencyą konstytucyi z r. 1861, była jednak wypróbowaną całem dziesięcioleciem. A nadto do utwierdzenia jej znacznie przyczyniła się akcya ugodowa hr. Alfreda Potockiego, który, obstawając ściśle przy konstytucyi i wykluczając zasadniczo wszelkie środki antykonstytucyjne, tem samem więcej ją utwierdził, niż jego poprzednicy centralistyczni. Nie mogło już być mowy o obalaniu lub zawieszaniu konstytucyi grudniowej, lecz wszelkie usiłowania powinny były skierować się do tego celu, aby na jej podstawie, i za pomocą środków, których dostarczała, sprowadzić zmiany, zdolne zadowolnić tych, którzy bądź to zasadniczo, bądź pośrednio czuli się pokrzywdzeni. Taki też tylko, a nie inny, był cel hr. Hohenwarta.

Utrudniała jego zadanie okoliczność, że zjawił się na urzędzie prezesa gabinetu całkiem niespodzianie. Hr. Beust opowiada w swych pamiętnikach, że pewnego dnia (w lutym 1871 r.) przechadzał się z byłym ministrem Banhansem; w tem potężny kawał lodu spadł z dachu i zgniótł mu kapelusz. Z „złowrogiem przeczuciem“ kanclerz powrócił do pomieszkania, tam... znalazł rozkaz stawienia się u cesarza, który go uwiadomił o zamianowaniu gabinetu Hohenwarta. Okoliczność, iż kanclerz nie został uwiadomiony wcześniej o dotyczących przygotowaniach, wytłumaczył cesarz tem, że i tak opozycya oskarża hr. Beusta o zbytnie mieszanie się do polityki wewnętrznej. To też był niewątpliwie główny powód zachowania sekretu. Atoli opowiadanie p. Beusta stwierdza najprzód wielką tajemniczość przy zamianowaniu gabinetu hr. Hohenwarta, a powtóre to, że kanclerz odrazu uważał tę zmianę za złowrogą dla siebie. Ztąd poszło, że potem nowemu gabinetowi stawiał największe przeszkody, o czem szeroko się rozwodzi w „Pamiętnikach.“ W szerszych zaś kołach niemieckich, tem łatwiej było obudzić najprzesadniejsze obawy, ponieważ hrabia Hohenwart nie miał przedtem sposobności zaznaczyć dobitnie swych przekonań i celów politycznych.

To wszystko dostatecznie tłómaczy nadzwyczajne przeszkody, na jakie hr. Hohenwart napotkał w tem krótkiem urzędowaniu. Na prawdę namiętne deklamacye o jego wrzekomych zamachach na konstytucyę były prostym manewrem przeciwników. Żadna konstytucya nie może być na zawsze absolutnie niezmienną; każda wyraźnie przewiduje zmiany, reformy: chodzi tylko o to, aby były przeprowadzone drogą legalną. Rezolucya sejmu lwowskiego z września 1868 r. domagała się zmian konstytucyi w stosunku do Galicyi; uchwalone za rządów hr. Hohenwarta przez sejm czeski „artykuły fundamentalne“ niewątpliwie zapowiadały większe zmiany konstytucyi. Ale także wprowadzone w r. 1873 wybory bezpośrednie do Rady państwa oznaczają zmianę i to bardzo ważną zmianę konstytucyi z r. 1867. Zawsze w takich wypadkach rozstrzyga legalność. Otóż hr. Hohenwart w niczem nie naruszył konstytucyi i nie wydał ani jednego rozporządzenia, z któregoby wnosić można, że do swego celu zamierzał zdążać inną drogą, niż tą, którą przepisywała konstytucya.

Co do metody znacznie się więc różnił od swego poprzednika, hr. Belcrediego, chociaż z nim zgadzał się co do ostatecznych celów. Hr. Taaffe zakreślił sobie cele, sięgające nie tak daleko. Konstytucya grudniowa z roku 1867, ogłoszona z podpisem ministra Taaffego niewątpliwie więcej uwzględnia pierwiastek autonomii i równouprawnienia narodowości, niż konstytucya lutowa z r. 1861. Hr. Taaffe odrazu sądził, że można bez zmian konstytucyi należytem uwydatnieniem jej żywiołów autonomicznych zadowolnić autonomistów. Jako prezes gabinetu wspólnie z hr. Alfredem Potockim i Drem Bergerem wypowiedział to w znanym memoryale z grudnia 1869 r.; w tym duchu działał jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie hr. Potockiego w r. 1870; pod tem hasłem rozpoczął swe rządy w r. 1879, naprzód jako minister tylko spraw wewnętrznych, wkrótce potem także jako prezes gabinetu. Uwzględnić też wypada, że w r. 1879 kwestya konstytucyjna stała już inaczej, niż w r. 1871, a całkiem inaczej, niż w r. 1865. To dostatecznie tłómaczy różnice metody w działaniu trzech konserwatywnych mężów stanu. Łączy ich nietylko przyjaźń osobista, lecz także zgodność celów politycznych. To też od 14 lat hr. Hohenwart równie gorliwie wspiera hr. Taaffego w Izbie poselskiej, jak hr. Belcredi w Izbie panów i w długim tym czasie ani razu nie wywiązało się nieporozumienie pomiędzy nimi. Tem poparciem, użyczonem hr. Taaffemu, zatwierdzają oni sąd ogółu, który w dzisiejszym prezesie gabinetu widzi *the right man in the right place*. Niedawno temu pewien publicysta zagraniczny nazwał Taaffego jedynym w swoim rodzaju mężem stanu. To pewna, że jeżeli trafnem jest zdanie: *Le signe des veritables hommes d'état est que les obstacles mêmes leur servent pour arriver à leurs fins*, natenczas hr. Taaffe zasługuje w pełni na nazwę prawdziwego męża stanu.

Przegląd polityczny.

Kraków 1 marca.

Mowa, jaką Ferry wypowiedział, obejmując przewodnictwo senatu, nie otwiera właściwie nowych horyzontów i nie obejmuje nowego politycznego programu, ale jest w każdym razie charakterystyczna z powodu niewątpliwie umiarkowanego nastroju, jaki w niej przeważa. Nie znajdujemy w niej zwykłych wycieczek przeciwko „wrogom rzeczypospolitej“, ani zużytych frazesów o „reakcyi i klerykalizmie“, przeciwnie Ferry wyraźnie oświadczył, że rzeczpospolita powinna być dla wszystkich otwarta, gdyż nie jest ona własnością jednego tylko stronnictwa lub jednej tylko grupy. W ten sposób prezydent senatu wyciągnął dłoń pojednania do tych konserwatystów, którzy, uznając istniejącą formę rządu, opuścili grunt zasadniczej opozycyi i żądają, aby ich przypuszczono do udziału w pracy około dobra kraju. Tem oświadczeniem wyróżnił się Ferry pomiędzy oportunistami, którzy pojednanych z rzecząpospolitą konserwatystów przyjęli z niechęcią, nieufnością, a nawet pogardą. Również nie kładł Ferry wcale nacisku ne ową koncentracyę republikańską, która umiarkowane żywioły poddaje tyranii radykalnego stronnictwa; mówił tylko ogólnikowo o potrzebie zgody pomiędzy republikanami. Z innych ustępów jego mowy zasługuje na wzmiankę określenie parlamentarnego ustroju, który — zdaniem Ferrego — powinien polegać na zupełnej harmonii trzech władz: prawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, przy pozostawieniu każdej z nich całkowitego zakresu działania. Jest to niewątpliwie aluzya do toczącej się obecnie ankiety partamentarnej, która rzeczywiście już niejednokrotnie wkroczyła w zakres sądownictwa — i odparcie radykalnej teoryi o „rządzie ludowym“. O ustawach szkolnych, których autorstwem dawniej niejednokrotnie się szczycił, zamilczał Ferry zupełnie. Jestto w każdym razie dowód taktu politycznego i objaw chęci okazania się całkowicie bezstronnym.

Pogłoska o niebawem nastąpić mającem przybyciu eskadry rosyjskiej nad brzegi francuskie — jak zapewnia *Figaro* — z każdym dniem więcej zyskuje prawdopodobieństwa. Wyjazd eskadry z Kronsztadu oznaczony ma być na pierwsze dni maja; na jej czele stanie admirał Kaznakow. Statki rosyjskie udadzą się naprzód do Kopenhagi, a po opuszczeniu brzegów Francyi odpłyną do Nowego Jorku, aby tam wziąć udział w wielkim przeglądzie floty z powodu otwarcia wystawy w Chicago. Równocześnie z eskadrą przybyć ma do Francyi jeden z wielkich książąt, jak niektórzy nawet utrzymują, sam następca tronu. W każdym razie prezydent Carnot weźmie osobiście udział w owacyach dla floty rosyjskiej; widownią ich będzie prawdopodobnie Havre, jakkolwiek rada gminna Cherbourga czułaby się tem postanowieniem głęboko dotknięta. Jak wiadomo, mer cherbourski korzysta z każdej uroczystości w rodzinie carskiej, aby zapomocą emfatycznych depesz przypominać carowi swój francusko-rosyjski patryotyzm. Pominięcie zatem jego rodzinnego miasta uważałby teraz za osobistą obrazę; wynikła ztąd żywa polemika w poważnych dziennikach francuskich, z których jedne są za udzieleniem niezwykłego zaszczytu Havrowi, inne zaś przypominają obowiązki cara wobec mera z Cherbourga.

Paryska *Paix* opowiada nader fantastyczną polityczną bajkę, która naturalnie zasługuje na powtórzenie jedynie ze względu na oryginalność inwencyi dziennikarzy paryskich. Narzeczona księcia Ferdynanda koburskiego Marya Ludwika parmeńska postanowiła — jak twierdzi poważnie *Paix* — udać się osobiście do Petersburga, paść do nóg carowi i niewieściemi łzami wybłagać uznanie na bułgarskim tronie dla księcia i jego przyszłych potomków. Najciekawsze jest jednak zakończenie. Wspaniałomyślny car, dowiedziawszy się o wielkodusznem postanowieniu szlachetnej księżniczki, tak do żywego się wzruszył, że postanowił przygotować dla niej świetne książęce przyjęcie i życzeniom jej w pełni zadosyćuczynić. *Paix* zaręcza, że informacye pochodzą z najlepszego źródła i że ich wiarygodność nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Jako wstęp do powszechnych wyborów toczy się w Serbii ciągle jeszcze zacięta walka pomiędzy liberałami i radykalistami o przewagę w zarządach gminnych. Wskutek szczególnych stosunków, istniejących w Serbii, stronnictwo, które ma większość w radach gminnych, może liczyć niemal na pewną większość w skupczynie; rady bowiem gminne odgrywają decydującą rolę podczas wyborów. Wszystkie formalności, połączone z aktem wyborczym, są nadzorowane przez członków rady gminnej, którzy bardzo łatwo mogą za pomocą różnych sztuczek wyzyskać ten przywilej na korzyść swego stronnictwa. Prócz tego rady gminne układają listy wyborcze i mogą je prostować według własnego upodobania, nawet bezpośrednio przed głosowaniem. W ten sposób stronnictwo, posiadające większość w radzie gminnej, może zawsze tak ułożyć listy wyborcze, że zwycięstwo przeciwników będzie niemożliwe. Radykaliści używali tego środka z wielkiem powodzeniem i bywały wypadki, że w dniu głosowania wykreślali wszystkich wyborców odmiennych zapatrywań z list, tak że do urn wyborczych przystępowała nieznaczna liczba wyborców. Stronnictwo liberalne, nauczone tym przykładem, rzuciło się do walki o rady gminne z całem wytężeniem swoich sił, a dzięki pomocy organów rządowych, zupełny skutek uwieńczył te usiłowania. Z 1.312 gmin, tylko 285 miało większość liberalną; obecnie ten stosunek zmienił się tak radykalnie, że liberalni rozporządzają już 900 gminami. Uwzględniając to, cośmy wyżej powiedzieli o znaczeniu rad gminnych podczas powszechnych wyborów, można już teraz z wszelką pewnością przewidzieć, że liberalne stronnictwo zdobędzie co najmniej 80 mandatów w przyszłej skupczynie, czyli że będzie miało większość około 30 głosów. To obliczenie może się zmienić tylko na niekorzyść radykalistów, gdyż postępowcy nie mogą wchodzić w rachubę i zadowolnią się kilku mandatami. Radykaliści nie robią sobie już żadnych złudzeń, a przewidując stanowczą klęskę, zapowiadają na dzień wyborów formalną wojnę domową. Na groźby te już odpowiedziała półurzędowa *Zastawa* oświadczeniem, że rząd postara się o to, aby przywódcy radykalistów stali się nieszkodliwymi na czas wyborów. Z tego wszystkiego widać, że duch zgody i przebaczenia, który tak niespodziewanie zawitał do rodziny Obrenowiczów, nie ma w Serbii żadnego wpływu.

Rada państwa.

Izba panów odbyła przedwczoraj posiedzenie, na którem prezydent poświęcił wspomnienie pamięci zmarłego członka Izby, Jana hr. Krasickiego. Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskusyi prowizoryum budżetowe do końca marca. Do komisyi finansowej wybrany został Dr Zoll.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa skarbu, a mianowicie nad rozdziałem 15: „sól“. Po streszczonem we wczorajszej depeszy przemówieniu dep. Haucka *(contra)*, zabrał głos dep. Wielowieyski.

Dr Wielowieyski przypomina, że rezolucya w sprawie soli bydlęcej wyszła z inicyatywy Koła polskiego, jakkolwiek następnie doznała ze strony lewicy gorącego poparcia. Wobec uwagi ministra finansów, że obecnie w kwestyi soli bydlęcej wszystkie życzenia są spełnione, zaznaczył mowca, że rezolucya komisyi ograniczyła się tak co do ilości, jak ceny, do minimum życzeń, aby tylko, o ile możności, nie naruszyć interesów państwowego skarbu. Komisya uchwaliła wszystkie najściślejsze środki kontroli, postępując przy tem z większym fiskalizmem, niż fiskus. Mowca przyłącza się do obaw dep. Tauschego, aby rozporządzenia wykonawcze do przedłożonej ustawy nie stworzyły dla konsumentów nowych utrudnień, oraz domaga się, aby przy sprzedaży soli bydlęcej pominięto wszelkie uciążliwe formalności. Mowca podniósł dalej konieczność obniżenia cen soli kuchennej, która w pożywieniu klas niższych ma niemałe znaczenie, a popierając swoje wywody, przedstawił zły stan sanitarnych stosunków we wschodnich prowincyach państwa. Zwróciwszy następnie uwagę na utrudnienia przy zakupnie kainitu, wywołane warunkiem zaopatrzonego w stempel podania, wniósł mowca w końcu kilka odnośnych rezolucyj, między innemi rezolucyę, wzywającą rząd do spiesznego wykonania postanowienia, powziętego już w roku przeszłym w sprawie połączenia kolejowego między salinami w Kałuszu a stacyą kolejową. (Oklaski).

Dep. Suess wyraża na wstępie zupełną zgodę z zapatrywaniami dep. Wielowieyskiego. Dla kraju,

Projekt umowy o najem teatru w Krakowie.

Wymiatano temi czasy pajęczynę z zapomnianej szafy biblioteki teatru krakowskiego. Z pod warstwy wydobyty egzemplarz manuskryptu zwrócono mi darem. — Była to sztuka, dana w roku 1843 za pośrednictwem kolegi, później sławnego zakonodziei, entreprenerowi Chełchowskiemu. Zapomniany grzech młodzieńczego pióra rozbudził uśpione wspomnienia z tylu dziesiątek lat obserwacyi nad sceną krakowską. — Sumienie pisarskie okazało się czystem, bo pióro nie kusiło się więcej o karmienie publiki ladajaką strawą, lecz zwróciło się do studyowania warunków życia naszej sceny.

Badania te wywiodły niezbity pewnik ten:

1) Że scena krakowska nigdy nie była i nie będzie dla entreprenera miną złotodajną.

2) Że scena tutejsza, jak długo nie była krępowaną opieką władz, przodowała innym co do oryginalnego repertuaru, a przez to wyrabiała szybko, uzdolnionych artystów, którzy od czasu do czasu osiedlali się to we Lwowie, to w Warszawie.

3) Że utrzymanie sceny na wysokości wyrobionego znawstwa publiki wymaga ze strony gminy zarówno ofiar pieniężnych, jako i wyrozumiałości względem entrepryzy.

Tę zasadę wypowiedziawszy, zastanawiam się nad świeżo rozesłanym radcom miejskim projektem o wynajem teatru krakowskiego.

Jest to już drugi projekt. Pierwszy roztrząsano na Radzie przy końcu ubiegłego roku. — Obecny nie doznał zmian zasadniczych. Ma on 52 paragrafów, dawny miał ich 53. Układany przez prawnika, odznacza się ścisłością i przezornością. Zwięzły, bezwzględny, o korzyść gminy troskliwy. Ta troska sprawiła, że dobro gminy dominuje. Interes przedsiębiorcy schodzi na drugi plan. Niema równomierności. Sądzę, że pomyślny rozwój teatru wymagał i teraz i bezinteresownej pieczy i dalszej ofiarności ze strony miasta. To są konsekwencye wystawienia kosztownego budynku.

Dobro sceny mając na pieczy, wyobrażałem sobie umowę odmienniej. Chciałbym, aby polegała na wzajemnem zaufaniu i na wzajemnej swobodzie postępowania. Ograniczanie swobody zarobku, nieustanne wglądanie do kieszeni przedsiębiorcy, nie licuje z przeznaczeniem świątyni sztuki. Jedno tylko ograniczenie, jednę kontrolę wyobrażałem sobie ścisłą i bezwzględną, to jest to, czego chce Sejm i Wydział krajowy. Pragnąłem, aby prawdziwi znawcy przestrzegali godności widowisk, aby w tym kierunku szli z przedsiębiorcą ręka w rękę, dając mu rady, wskazówki, pospólnie układając repertuar, choćby nieraz doradzając obsadę i uczestnicząc nawet przy próbach wystawienia dzieł klasycznych, wymagających teoretycznych wiadomości. Przenosiłem się myślą w owe czasy, kiedy Zygmunt Ant. Helcel był świecznikiem komisyi znawców, kiedy estetyk Józef Kremer udzielał rad, jak wystawić *Dziewicę Orleańską*. Słowem, wyobrażałem sobie współudział życzliwości, znawstwa estetyków, dźwigających sztukę dramatyczną, z dobrą wolą i z zaufaniem w dobre chęci entreprenera. Tymczasem w całym projekcie niema tego zasadniczego, dla dobra sztuki nieodzownego kierunku. Projekt przemilcza o znawcach, nie zna ich, zna tylko kontrolorów kieszeni. Stwierdzam to z przykrością, że z projektu prześwieca (zdaje mi się) co innego, niż wymaga tego natura przedmiotu, wzniosłe zadanie sztuki. — Mieliśmy gmach teatralny zły, ale miewaliśmy entreprenerów znakomitych. Znakomitymi byli dlatego, że nikt ich dobrej woli nie podejrzywał, że nic ich nie krępowało. Rząd Rzeczypospolitej, jako i późniejszy, dawał gmach, dopłacał jeszcze znaczną zapomogę, a nie wtrącał się w zarząd gmachu i sceny. Tylko znawcy byli kontrolą i życzliwą radą. I było z tem dobrze, bo ambicya entreprenerów zmuszała ich do starania się o moralne i materyalne powodzenie, a powodzenia niema, jeżeli niema dbałości o maszynę sceniczną. Gdyby entrepryzę krępowały paragrafy, doznałaby tego losu, jakiego doznają dzieci w powijakach.

Nowy projekt umowy stwarza siedm krzeseł dla komisyi teatralnej i dwa krzesła dla urzędników Magistratu. Dziewięciu opiekunów strzeże każdego kroku entreprenera. Nad czem ci dziewięciu radzić będą, jest dla mnie niepojętem. Dotąd ze strony miasta tylko dwóch urzędników miało krzesła, a i tym wnet sprzykrzył się obowiązek pilnego i bezczynnego uczęszczania, pomimo, że wyręczali się rozmaitymi zastępcami miejskimi. Za pracę bezpłatnego zasiadywania w krzesłach żądali dyet od entrepryzy. Gmina wymierzyła dyety, dopiero wyższa instancya je zniosła.

Jeżeli dwóch nie miało ochoty spełniać obowiązku, jakże go spełniać będzie dziewięciu? Nie tak to łatwo wyszukać sumiennych członków komisyi. Nieraz dobre chęci nie starczą, nieraz domowe zajęcia nie dozwalają, a co gorsza, nieznajomość rzeczy utrudni rozwój sztuki.

Praktyka dzisiejszej komisyi znawców, jak i komitetu, który istniał lat temu pięćdziesiąt, wykazuje, że jest niesłychanie trudno wynaleść choćby cztery osoby, któreby rozumiały, chciały i umiały sumiennie spełniać obowiązek znawstwa i nadzoru. Z początku bawi nowość, ale rychło ostyga ochota, inne zajęcia wieczorne odrywają od służby dla teatru, zwłaszcza wówczas, gdy sztuki są powtarzane lub niezabawne.

Czterej wybrani znawcy powinni mieć lożę, a nie krzesła. Tylko w tej formie możliwem jest urzędowanie komisyi podczas przedstawień. Członek komisyi może, nie przeszkadzając widzom, każdej chwili wejść i wyjść w ciągu widowiska; członkowie mogą komunikować sobie spostrzeżenia podczas gry i wydawać polecenia za kulisy, nie zwracając uwagi publiczności na siebie. Co najważniejsza, loży komisyi nie będą zabierać niepowołani, gratisowi amatorowie, gdy z krzesłami uprzywilejowanemi wydarza się zbyt często, że je zasiadają mianowicie na dalszych przedstawieniach przyjaciele, a nawet przyjaciółki osób uprzywilejowanych, co dzieje się ze szkodą fun duszu teatralnego.

Powtarzam, że wystarcza tylko czterech członków mianować, a i tych trzeba ściśle zobowiązać do pełnienia swoich czynności, ściśle kontrolować od czasu do czasu, czy wywiązują się z zadania, leniwców usuwać, bo inaczej komisyą będzie jeden, a najwięcej dwóch członków, a jeżeli który okaże się zbyt energicznym, gotowa wybuchnąć wojna domowa, ze szkodą sztuki i sceny.

Komisyi teatralnej prawa, według projektu, są tak rozległe, tak wkraczające w zakres entrepryzy, że trudno przypuścić, aby machina teatralna funkcyonowała spokojnie.

Entrepryza teatralna jest traktowaną bezwzględniej, niż każda inna dzierżawa. — Sądzę, że powinno być wprost przeciwnie. Właściwie przedsiębiorca nie bierze w najem teatru, lecz miasto wybiera przedsiębiorcę dla teatru; inaczej mówiąc, nie przedsiębiorca powinien starać się o teatr, lecz teatr powinien starać się o przedsiębiorcę. Dlatego podstawą umowy powinno być przekonanie, że przedsiębiorca bierze teatr dla podniesienia sztuki, a w konsekwencyi tego wypływać winny tylko moralne korzyści dla miasta, a nigdy materyalne.

Projekt umowy od początku do końca stara się przedsiębiorcę skrępować zastrzeżeniami, tak, iżby właściwie nie on sprawował rządy, lecz Rada miasta za pośrednictwem jakiejś sekcyi miejskiej teatralnej, przeobrażonej w komisyą.

Komisya ta, mająca nie znawców, lecz administratorów, tak niepomiernie liczna, ze sceną i dramaturgią nieobznajomiona, machina ciężka, skomplikowana, ma obowiązek czuwać: nad gmachem, nad repertuarem (§ 5), wyborem artystów i ich gażą (§ 7), reżyserem (§ 8), występami adeptów (§ 10), uczeniem się ról (§ 11), cenami miejsc (§ 15), dekoracyami i meblami (§ 20), urządzeniem trzech przedstawień na benefis gminy (§ 23), nawet nad obsadą ról w tych benefisach, wypłatą pensyi personalowi (§ 24), dawaniem urlopu entrepryzie (§ 27), przedstawieniami obcych kompanij (§ 28), inwentarzem i jego przyrostem (§ 30), temperaturą gmachu i porą ogrzewania go (§ 34), utrzymaniem w czystości korytarzy i pewnych miejsc (§ 35), wglądaniem w księgi rachunkowe entrepryzy i braniem z nich odpisów (§ 40), czuwaniem nad wykonaniem zobowiązań z umowy (tu pomocniczo i urzędnicy Magistratu mają prawo swoje trzy grosze wtrącać), dawaniem entrepryzie poleceń na piśmie (§ 41), nakładaniem grzywien na entrepryzę (§ 42), zajmowaniem się kaucyą entreprenera (§ 44), oznaczaniem wysokości asekuracyi sprzętów i dekoracyj (§ 45), prowadzeniem dzierżawy teatru na rzecz gminy, a na ryzyko Entrepryzy (§ 46).

Zestawiłem prawa i obowiązki komisyi teatralnej, rozrzucone w różnych paragrafach projektu. Jest ich liczba niemała, a ich ścisłe wykonywanie wymagałoby i znawstwa specyalnego i pilności, pisaniny i poświęcenia, wiele czasu. Zdaje mi się jednak wadliwem to, że źródło tej komisyi nigdzie nieodsłonięte. — Są wskazówki domysłowe, iż to ma być zarazem jakaś niby ko-

który nie posiada dostatecznych środków na utrzymanie rozwiniętego chowu bydła, niema większego dobrodziejstwa, jak posiadanie wystarczającej ilości sztucznych nawozów mineralnych. Obowiązkiem jest zapobiegliwego zarządu państwowego, aby te skarby rzeczywisty przynosiły krajowi pożytek. (Oklaski). Podnoszono tu trudności, wynikające z monopolu. Zapewne, że w Austryi monopol soli nie może być zniesiony, gdyż niema go czem zastąpić; atoli monopol tylko pod tym warunkiem może istnieć, o ile nie jest ekonomicznie szkodliwy. Mowca popiera dalej energicznie i gorąco eksploatacyę kainitu w Kałuszu. Roboty należy prowadzić nie za pomocą drobnych kwot złr. 10.000, lecz łożąc znaczniejsze nakłady i przeprowadzając większą ilość otworów. Gdyby nawet w najgorszym razie nic nie znaleziono, zarząd monopolu miałby przynajmniej przeświadczenie, że wypełnił swoją powinność wobec kraju. (Oklaski). Mowca zaznacza dalej niedostatki w zarządzie salinarnym. Ministerstwo finansów winno się ograniczyć do sprzedaży soli, wszystkie zaś techniczne kwestye należy przyłączyć do wydziału górniczego przy ministerstwie rolnictwa. Wzmocnienie fachowych sił technicznych wywołałoby w tej dziedzinie rozwój i postęp.

Izba uchwaliła następnie rozdział: „sól“, jakoteż wniesione podczas dyskusyi rezolucye.

W dalszym ciągu rozpoczęły się obrady nad rozdziałem 16 budżetu ministerstwa finansów, tytuł 1 do 3: „tytoń“.

Dep. Lang krytykuje stosunki w fabryce cygar w Taborze, uskarża się na niskie płace robotnicze i na niemieckie napisy w trafikach.

Dep. bar. Ludwigstorff omawia niedostatki w fabryce cygar w Hainburgu, a ubolewając nad brakiem szpitala dla robotników przedkłada odnośną rezolucyę.

Minister Steinbach, odpowiadając na zarzuty poprzednich mowców, zaznacza, że płace w fabrykach cygar nie mogą być wyższe, niż w przemyśle prywatnym. Zarząd państwowy przeprowadził jednak z drugiej strony wiele dobroczynnych reform na rzecz robotników, jak kasy ubezpieczeń na wypadek choroby lub starości. Co do życzeń bar. Ludwigstorffa będą one przynajmniej w części i w miarę możności uwzględnione.

Po przemówieniu sprawozdawcy Dra Szuklje uchwaliła Izba tytuł „Tytoń“ wraz z odnośnemi rezolucyami.

Następnie złożył dep. Kramarz sprawozdanie o petycyach kilku kas zaliczkowych w sprawie zniesienia należytości procentowych, opłacanych od odsetek przy wkładkach, polecając zarazem przyjęcie projektu odnośnej ustawy.

Zastępca rządu Froschauer przemawiał przeciw wnioskowi referenta. W dalszym ciągu dyskusyi zabierali głos dep. Formanek, Wrabetz oraz dep. Szczepanowski, który podniósł, że w kasach zaliczkowych głównym czynnikiem, wzbudzającym zaufanie, nie jest tyle stosunek wkładek do własnego kapitału, lecz przedewszystkiem dobry zarząd. Opuszczenie należytości procentowej nie jest małej wagi. Idea kas zaliczkowych znajduje coraz szersze uznanie; instytucya ta posiada wielkie ekonomiczne znaczenie.

Izba przyjęła w dalszym ciągu projekt rzeczonej ustawy znaczną większością głosów w drugiem i trzeciem czytaniu, a po krótkiej dyskusyi uchwaliła również tytuł: stemple, taksy, należytości.

Przy obradach nad tytułem „loterya“ zabrał głos dep. Roser. Długoletni a niestrudzony przeciwnik loteryi, powitany oklaskami, przytacza na wstępie cały szereg ofiar namiętności gry. Pewien inspektor policyjny sprzeniewierzył 596 złr., aby zyskać potrzebne do gry pieniądze. Skazany na kilkoletnie więzienie, pozostawił w nędzy żonę i czworo dzieci. Dyurnista Franciszek Schmid przegrał na loteryi sprzeniewierzone pieniądze urzędowe w kwocie 913 złr. Żona pewnego portyera w Tryeście, straciwszy na grę cały majątek, popadła w szaleństwo. Zdawało się jej, że wygrała główny los — i odwieziono ją do szpitala obłąkanych. Listonosz Jan Siegel sprzeniewierzył dla loteryi 1.500 złr., a pewna tancerka z baletu, pochłonięta namiętnością gry, upadła tak nisko, że wydaloną została z państwa za włóczęgostwo. Na loteryi grają nawet mieszkańcy domu ubogich w Mauerbach, którzy otrzymują dziennie 26 ct. Epidemia ogarnęła już i dzieci. Mowca zapytuje ministra finansów: czy Austrya, mocarstwo, nie wstydzi się z tak smutnych źródeł pokrywać swoje potrzeby? — Panie ministrze finansów! Obawiam się, aby nie czytano na twoim kamieniu grobowym: — „Tu spoczywa czcigodny Dr Emil Steinbach, niegdyś minister skarbu, przyjaciel regulacyi waluty, ten, który reformował podatki, popierał pocztowe kasy oszczędności — i walczył w obronie zgubnej loteryi.“ Niestety nasi ministrowie nie stoją nawet na wysokości ministrów w Honolulu (żywa wesołość), którzy się przeciw loteryi oświadczyli. Naszego ministra oświaty chciałbym zapytać, czy jest to po chrześciańsku tolerować instytucyę, która działa w sposób tak demoralizujący. Zapytuję ministra sprawiedliwości, dlaczego nie dąży do zniesienia instytucyi, która tworzy morderców i samobójców. W końcu mowca proponuje zaprowadzenie monopolu na zapałki dla pokrycia ubytku w budżecie, jakiby wyniknął ze zniesienia loteryi liczbowej. (Żywe oklaski).

Izba przyjęła następnie tytuł „loterya,“ a po przemówieniu deput. Laginji, Garnhafta i Mengera, tytuł „myta.“

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów 28 lutego.

XXX ogólne zgromadzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego zagaił dziś o godzinie $10^1/_2$ przed południem prezes Rady nadzorczej p. Oktaw Pietruski, przedstawiając zgromadzonym komisarza rządowego p. radcę dworu hr. Włodzimierza Łosia i wzywając zebranych do wyboru przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego na czas trwania zgromadzenia.

W wyborze wzięło udział 45 delegatów. Przewodniczącym wybrany został p. August Gorayski, zastępcą przewodniczącego Stanisław hr. Badeni.

P. August Gorayski, podziękowawszy za wybór, wspomniał o stratach, jakie Towarzystwo poniosło przez śmierć byłych członków: ś. p. Witolda Łubieńskiego, Dydyńskiego i Leszczyńskiego, których pamięć uczcili zebrani przez powstanie.

Następnie prezes Rady nadzorczej p. Oktaw Pietruski odczytał sprawozdanie o sprawdzeniu wyborów uzupełniających nowych delegatów i zastępców delegatów Towarzystwa.

Sprawozdanie dyrekcyi Towarzystwa z czynności za rok 1892, podane już przez nas w obszernem streszczeniu, przyjęło zgromadzenie bez czytania i bez rozprawy do wiadomości.

Prezes dyrekcyi p. Zygmunt Dembowski zwrócił następnie kilkoma słowy uwagę na ważniejsze sprawy, będące na porządku dziennym, a szczególnie na sprawę zmiany etatu urzędników i budowę własnego gmachu Towarzystwa, a zakończył stwierdzeniem, że stan Towarzystwa można uważać wogóle za pomyślny.

W imieniu komisyi rewizyjnej zdawał delegat, Dr Paszkowski, sprawę o zbadaniu czynności dyrekcyi przez tęż komisyę. Komisya znalazła we wszystkich działach zgodność stanu rzeczywistego z księgami Towarzystwa, a we wszystkich działach administracyi sumienne i gorliwe pełnienie obowiązków, pod umiejętnem i sprężystem kierownictwem dyrekcyi.

Na podstawie swego sprawozdania komisya rewizyjna wnosi: 1) Bilans przez Dyrekcyę, za rok 1892 przedłożony, zatwierdza się. 2) Za administracyę majątkiem Towarzystwa, w czasie od 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1892 roku, udziela się dyrekcyi absolutoryum. 3) Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa, wyraża Zgromadzenie dyrekcyi uznanie. 4) Na remuneracyę urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1893, w kwocie 3,000 złr. 5) Przeznacza się z dochodów za rok 1893 kwotę 5,000 złr. do funduszu możliwych strat i poleca dyrekcyi, aby z zysków z roku 1892 do tego funduszu w rachunek strat kwotę 5,000 złr. wstawiła. 6) Do funduszu rezerwowego przeznacza się z zysków 1892 r. sumę 46,627 złr. 79 ct. 7) Poleca się dyrekcyi, aby przedłożyła najbliższemu ogólnemu zebraniu należycie umotywowane i oparte na planach, oraz kosztorysach, wnioski w przedmiocie budowy nowego gmachu, przeznaczonego wyłącznie na pomieszczenie biur Towarzystwa, względnie takiej adaptacyi realności Towarzystwa pod L. 1 i 3 przy ulicy Karola Ludwika, którąby wszelkim wymaganiom stosownego pomieszczenia biura odpowiadała.

Pierwszych sześć punktów wniosku komisyi uchwalono w rozprawie szczegółowej bez dyskusyi, rozprawę zaś nad punktem siódmym odroczono na później. Również odroczono wybory i następne punkta porządku dziennego, a przystąpiono do sprawozdania dyrekcyi i komisyi rewizyjnej o wniosku del. Horodyskiego w przedmiocie uregulowania okręgów wyborczych dla delegatów do Ogólnego Zgromadzenia.

Sprawozdanie i wnioski przedłożył p. St. Gniewosz. Według tych wniosków: 1) skumulowany okręg wyborczy Gródek ma być rozdzielony na dwa samoistne okręgi Gródek i Jaworów; 2) skumulowany okręg Staremiasto ma być rozdzielony na dwa samoistne okręgi Staremiasto i Turka; 3) skumulowany okręg Trembowla ma być rozdzielony na dwa samoistne okręgi Trembowla i Husiatyn; 4) Samoistnym okręgom Jasło i Sanok ma być przyznane prawo wyboru po 2 delegatów i po 2 zastępców.

Wnioski powyższe przyjęto, a wskutek tego uchwalono dotychczasową liczbę delegatów i tychże zastępców podnieść z 69 na 74, zaś rozdział 3 skumulowanych okręgów wyborczych, niemniej zapadłą uchwałę co do zwiększonej liczby delegatów i zastępców w 2 samoistnych okręgach wprowadzić w życie po wygaśnięciu mandatu obecnej delegacyi z końcem r. 1894 — niemniej w drodze właściwej wyjednać zatwierdzenie zmiany § 89 statutów, tudzież odpowiednich postanowień ordynacyi wyborczej.

Po załatwieniu tej sprawy przedstawił p. Gniewosz sprawozdanie dyrekcyi o wniosku del. p. Antoniego Wrotnowskiego, który brzmi: „Przy wypłacie waluty pożyczki, zażądanej po dniu dzisiejszym, pobieraną być ma, na wzmocnienie funduszu rezerwowego, jednorazowa wkładka w stosunku $^1/_4$% do sumy tejże pożyczki.“ Wniosek swój popierał w obszernym wywodzie p. Wrotnowski, wykazując konieczność wzmocnienia funduszu rezerwowego i zapewnienia mu normalniejszego wzrostu.

Nad wnioskiem wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos pp. Gizowski (za odroczeniem sprawy), Ubysz (za wnioskiem), Konopacki (za pobieraniem opłaty tylko w tym czasie, gdy listy będą stały wyżej *pari*), Męciński w usilnem poparciu wniosku p. Wrotnowskiego, również jak hr. Stanisław Badeni, następnie ks. Kalikst Poniński, który żądał aktywowania dodatku $^1/_4$ prc. tylko w tym razie, gdy kartel Towarzystwa z Bankiem dla krajów koronnych ustanie; Vivien, Dembowski i referent Wrotnowski.

Przed głosowaniem cofnął p. Gizowski swój wniosek odraczający. Walne zgromadzenie uchwaliło wniosek del. Wrotnowskiego, odrzucając wszelkie dodatki i poprawki, oraz uchwalono restrykcyę, że nowego dodatku na Bukowinę rozciągać nie należy.

Na wniosek syndyka Towarzystwa Dra Skałkowskiego uchwalono wprowadzić odpowiednie zmiany do statutu Towarzystwa, mianowicie do §§ 16 i 87 statutu.

Dalszy ciąg obrad walnego zgromadzenia jutro o godzinie 11 zrana. Przedtem o godzinie pół do 10 odbędzie się zgromadzenie poufne.

KRONIKA.

Kraków 1 marca.

— **Towarzystwo prawnicze krakowskie** odbyło wczoraj posiedzenie, na którem w dalszym ciągu toczyły się rozprawy nad poruszoną przez Wydział krajowy sprawą rozszerzenia gminnych urzędów rozjemczych i zaprowadzenia w naszym kraju sądów pokoju. Na posiedzenie przybył licznie nasz świat prawniczy i toczyła się gruntowna rozprawa. Przedewszystkiem prof. Dr Kasparek streścił przebieg dotychczasowej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Dr Ferdynand Wilkosz, Dr Faustyn Jakubowski, radca Szymkiewicz, rektor Madeyski i prof. Dr Fierich. Na wczorajszem posiedzeniu przemawiali kolejno pp.: wiceprezydent Dr Schmidt, radca Szybalski, prof. Dr. Rosenblatt, rektor Madeyski, prof. Dr Kasparek, Dr Propper i Dr Ferdynad Wilkosz. Po wyczerpaniu dyskusyi, zgromadzenie zgodziło się na wnioski Wydziału i komisyi, oświadczające się przeciw rozszerzeniu gminnych urzędów rozjemczych i przeciw zaprowadzeniu sądów pokoju, natomiast za znacznem powiększeniem liczby sądów powiatowych przy równoczesnem zmniejszeniu okręgów sądowych i powiększeniu sił sędziowskich. Poruczono też Wydziałowi, aby imieniem Towarzystwa przedłożył w tym duchu referat Wydziałowi krajowemu, jako opinię Towarzystwa prawniczego krakowskiego.

— **Od prof. Krzymuskiego** otrzymujemy następujące pismo: W sprawozdaniu, umieszczonem w Nrze 48 *Czasu* z dnia 28 lutego b. r., z rozprawy, odbytej przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu w sprawie Hendigera, znajduje się ustęp, który prawdopodobnie przypisać należy tylko pomyłce korespondentów dziennikarskich. Według niego prokurator jeneralny radca dworu Siegler miał wystąpić z twierdzeniem, że w myśl ustawy rosyjskiej zbrodnia, popełniona przez Hendigera, pociągałaby za sobą utratę wszystkich praw, dożywotnią deportacyę na Sybir, 100 pletni i piętnowanie. Wiadomość tę muszę uważać za wymagającą sprostowania, gdyż nietylko już ukaz z dnia 17 kwietnia 1863 r. zniósł dwie ostatnie wymienione kary, ale nawet niema już o nich żadnej wzmianki w dziś obowiązującym w całej Rosyi kodeksie karnym z r. 1866.

— **Dwa odczyty Zygmunta hr. Cieszkowskiego** „O znaczeniu sztuki w społeczeństwie naszem,“ wypowiedziane w sali wystawy obrazów w Sukiennicach, wyróżniały się wyższym poglądem i misternością przedstawienia. Prelegent, przeszedłszy w pierwszym odczycie genezę rozwoju sztuki u nas, a raczej fenomen spontanicznego jej powstania wtedy, gdy się najmniej tego spodziewano, omawiał we wczorajszym odczycie nową teoryę estetyki, przez angielskich i francuskich ewolucyonistów sformułowaną, zastanawiał się nad kwestyą, czy sztuka nasza, która w tak krótkim czasie zdobyła sobie prawo obywatelstwa za granicą i tyle się już do podniesienia imienia polskiego przyczyniła, nie byłaby przypadkiem powołaną do odegrania właśnie tej roli, jaką w rozwoju nowożytnych społeczeństw wyznaczają sztuce dzisiejsi filozofowie, upatrując w niej czynnik moralny i społeczny pierwszorzędnego znaczenia. Prawdziwe u słuchaczów, między innemi kwestyami, obudziło zajęcie, bardzo jasne zestawienie definicyj poczucia piękna i zapatrywań o jego genezie dawnej szkoły platońskiej z wynikami badań na tym punkcie nowoczesnej szkoły darwinowskiej. Wogóle przysłuchiwano się od początku do końca z uwagą zajmującej prelekcyi, która, mamy nadzieję, nie przebrzmi jako epizodyczna pogadanka, lecz ogłoszona drukiem, stanowić będzie niezawodnie bardzo cenny przyczynek do niezbyt obfitej jeszcze dotąd u nas literatury z dziedziny filozofii i estetyki współczesnej.

— **Uroczysty wieczór** na cześć Zygmunta Krasińskiego odbędzie się w piątek d. 3 b. m. o godz. 7 wieczorem. Wieczór zagai prof. Stroka poglądem na działalność poetycką Krasińskiego. Następnie odbędą się produkcye muzyczne i deklamacye utworów Krasińskiego.

— **Walne zgromadzenie** krak. ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się w sali Rady miejskiej dnia 5 b. m. o godz. 4 po południu. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie sekretarza, naczelnika stacyi ratunkowej, skarbnika i komisyi sprawdzającej; 2) wnioski członków; 3) wybory.

— **Na przedstawienie „Flirtu“** wczoraj już nie można było dostać biletów do lepszych miejsc. Bardzo to dobrze i pięknie, ale przytem nasuwa się pytanie, na które odpowiedź powinna dać dyrekcya naszego teatru, której przecież nie brak administracyjnych zdolności. Otóż na całym świecie publiczność dowiaduje się z afisza, kiedy, w którym dniu i godzinie rozpoczyna się sprzedaż biletów. U nas inaczej. Zdarza się, że zgłaszając się we czwartek po bilet na sobotę, otrzymuje się odpowiedź: „Ależ panie, tyle jeszcze czasu, przyjdź pan jutro.“ Innym razem we wtorek dowiadujemy się ze zdumieniem, że wszystko już sprzedane. Prosimy o odpowiedź, której sami nie mogliśmy dać zgłaszającym się do nas w tej mierze: kiedy i w jakim lokalu rozpoczyna się sprzedaż biletów na sobotnie spektakle? Czy w naszym teatrze istnieją prywatne umowy o abonamenta, utrzymywane w tajemnicy przed resztą publiczności?

— **W sprawie pogrzebu Lenartowicza** pisze nam jeden z naszych czytelników: Cieszyłbym się bardzo, gdyby zwłoki mazowieckiego lirnika spoczęły w Krakowie, w grobie zasłużonych, co zresztą prawdopodobnie nastąpi. Wszelako sądzę, że w dobieraniu argumentów za pochowaniem poety w Krakowie należy być oględnym i nie narażać sprawy na śmieszność. To się dzieje właśnie, jeśli się jako argument przytacza wierszyk:

„Zrób mi dołek grabarzu
Na krakowskim cmentarzu.“

Bo pomijając błąd w cytowaniu („dołek“ zamiast „domek“), trzeba przypomnieć, że dwuwiersz ten jest pióra Jana Nepomucena Jaśkowskiego (J. N. J.), a więc w żadnym razie nie może „wskazywać łączności Lenartowicza z Krakowem.“

— **Na weteranów wojsk polskich** z r. 1830/31 złożono w lutym następujące składki: 2 złr. pp. Władysławowie Chwalibogowscy zamiast powinszowań noworocznych; 3 złr. p. Pukalski z Andrychowa; po 5 złr. pp. Artwiński Mieczysław, Trzecieski Władysław, Kierwiński Józef; po 10 złr. pani Felicya Koźmianowa, p. Stanisław Woyneko Tomkiewicz, Wydziały Rad powiatowych Limanowa i Brzozów; 11 złr. p Ziętarski Adam; 15 złr. Wydział brzeskiej Rady powiatowej; po 20 złr. Wydziały Rad powiatowych: Jarosław i Mielec; 50 złr. Wydział wielickiej Rady powiatowej — razem dochód w lutym wynosił 176 złr. Rozchód 578 złr. 6 ct. Niedobór pokryty z oszczędności poprzednich miesięcy. Ale te oszczędności wyczerpują się zupełnie, a 40 weteranów potrzebuje utrzymania. Dlatego komitet z najserdeczniejszą prośbą odzywa się do rodaków o pomoc i dalsze ofiary.

— **Zabawa**, urządzona w dniu 11 lutego b. r. na rzecz kuchni bezpłatnej dla dziatwy szkolnej na Kazimierzu i Dajworze, Stowarzyszenia opieki nad dziewczętami w. m. i Stowarzyszenia dla wsparcia biednych uczniów w. m., przysporzyła po pokryciu kosztów w kwocie 265 złr. tymże Stowarzyszeniom, jako czysty dochód, sumę 1606 złr. 3 ct. Podpisane wyrażają imieniem urządzającego komitetu wszystkim, którzy przez czynny swój udział i naddatki do tego wyniku się przyczynili, oraz Kasynu obywatelskiemu za bezinteresowne odstąpienie sali szczere „Bóg zapłać.“

Karolina Horowicowa. Rozalia Warschauer.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Bilinka mała, w pow. samborskim, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Najj. Pan** wyjechał onegdaj przez Monachium do Territet koło Vevey w Szwajcaryi, gdzie bawi Najj. Pani. Cesarz odbywa podróż w ubraniu cywilnem *incognito*, jako hr. Hohenems.

— **Budowa nowego teatru** w Wiedniu rozpoczęła się w dniu 26 z. m. Będzie to teatr im. Raimunda, a stanie na Wallgasse opodal linii Mariahilf.

---

misya znawców, skoro oceniać ma grę aktorów i rozpoznawać wartość repertuaru. — Kto ją mianuje, czy sama tylko gmina? Czy komisya miejska ma funkcyonować niezależnie obok komisyi przez Wydział naznaczonej? Po co dalej to drobnostkowe wyliczanie praw i obowiązków komisyi w projekcie kontraktu? To należy nie do kontraktu, ale do instrukcyi dla komitetu teatralnego, która powinna być jednocześnie z kontraktem wygotowaną i udzieloną do wiadomości kandydatom entreprenerom. Takiej instrukcyi wzór bardzo praktyczny, bo już wypróbowany, podaje uchwała Senatu rządzącego z dnia 5-go kwietnia 1845 roku. — Jest ona krótka, ale wystarczająca. Zaletę jej tworzyło to, że komplet komitetu teatralnego stanowiło trzech członków, a równość głosów rozstrzygał prezydujący.

W dzisiejszym projekcie owa komisya teatralna z osób siedmiu, otwarcie mówiąc, zgoła niepotrzebna. Wszystkie jej prawa i obowiązki można śmiało przelać na komitet znawców. Dozór bezpośredni i codzienny nad gmachem zapewne mieć będą ci dwaj urzędnicy Magistratu, którzy dostaną bezpłatne krzesła, bo inaczej nie można sobie wyobrazić tego obdarowania.

Czterej komitetowi znawcy, obrani pospólnie z Wydziałem krajowym dadzą sobie radę z entrepryzą. Ich zadaniem powinno być przedewszystkiem nieutrudnianie pozycyi entreprenera, ale ułatwianie mu działań. Życzliwość i pojednawczość powinna być hasłem komitetu, a nie podejrzliwość i sprawowanie drugich rządów obok niego. Trzeba bowiem postawić sobie z góry zasadę, że gmina wybiera entreprenera, któremu bezwarunkowo ufa i wierzy, że on tak jak i gmina, pragnie podniesienia sztuki i zadowolenia publiczności.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że, zdaniem mojem, komisya teatralna z nieokreślonem swojem znaczeniem, z gromadą aż siedmiu dozorców i kontrolorów jest bezwarunkowo szkodliwa i że właściwą będzie i naturze artystycznej instytucyi odpowiednią jedynie tylko komisya znawców i to ograniczona jak najskromniejszą liczbą osób. Ci nie będą zaglądać do ksiąg rachunkowych, ale będą pospólnie pracować z entrepryzą i ochotnie dzielić te trudy, które wiodą do zadowolenia ogółu.

Proponowana projektem rozległość władzy komisyi wytworzyć może dziwny stosunek. Entreprener, biorąc ściśle, będzie tylko funkcyonaryuszem Rady miejskiej. Władza jego tylko illuzoryczna, bo takiego kierownika ani aktorowie szanować nie będą, ani tem mniej służba pomocnicza i personal foyer i bufetów, bo jednych i drugich przyjmuje samo miasto (§ 19 i 41). Mimo czego, entreprener za ten personal sobie narzucony jest odpowiedzialny (§ 31). Funkcyonować zatem będą trzy władze: entreprener, komisya i dwaj urzędnicy magistratu. Skoro starcia wywiążą się, kto będzie godzić i jednoczyć? Straci na tem i entreprener i sztuka i publiczność.

Projekt umowy wyobraża sobie entreprenera, jako dzierżawcę, tak, jak jest dzierżawca dóbr, myta, lub propinacyi. Otóż prawne pojecie tego, sądzę, że jest mylnem. Po pierwsze, nie jest to dzierżawa, ale najem. W duchu języka polskiego, wyrażenie prawnicze subtelniejszem być powinno. Widno to z projektu, który nie chce znać entreprenera, lecz zna wyłącznie dzierżawcę.

Entreprener nie dzierżawi gmachu, lecz najmuje salę widowisk. Gmach dzierży miasto i jest jego samowładnym panem. Dlatego to entreprener może być tylko lokatorem gmachu, ale nie wolno mu w nim nic przeistaczać, nieledwie nawet wbić gwoździa bez wiedzy gminy. Dzierżawcy prawa są daleko rozleglejsze: on może przerabiać, dodawać lub ujmować, byleby po upływie dzierżawy oddał przedmiot w tym stanie, w jakim go odebrał.

Tak zapatrując się na przedsiębiorstwo, nie dziwię się drobiazgowym ograniczeniom, które poczynił projekt umowy. Nie pojmowałbym, gdyby ono było dzierżawą.

Przedsiębiorca zatem zobowiązuje się względem miasta dawać widowiska w budynku miejskim, ale nie dzierżawić budynku. Pieczą o utrzymanie budynku w dobrym stanie powinna być zadaniem miasta i miasto winno być odpowiedzialnem, gdyby zpowodu budynku zachodziły przeszkody w dawaniu widowisk. Więc za wadliwe urządzenie pieców, wodociągów, maszyneryi, za niedostateczne oświecenie, odpowiada miasto. Za przerwy widowisk z tej racyi, powinno straty wynagradzać, a wszelkie reperacye wadliwych urządzeń nie mogą iść na rachunek entrepryzy.

To są naturalne następstwa niewypuszczania z rąk swoich administracyi gmachu.

Projekt umowy nie może pogodzić się z myślą, iżby ktoś inny, nie miasto, administrowało. Ztąd poszły: § 19, że foyer i bufety wynajmuje gmina; § 35, że oświetlenia elektrycznego dostarcza gmina, po $1^1/_2$ centa od godziny z osobliwem dla entreprenera (nieprzyjmowalnem) zastrzeżeniem: że dostarczy w ilości, jaką jej zakład wyprodukować może; § 41, że personal oświetlenia, ogrzewania, wentylacyi i porządku w teatrze, jest dostarczany przez gminę za ryczałtową opłatą ze strony etreprenera. Wobec tego, mimo zastrzeżenia § 31, że entreprener odpowiada za szkody, zrządzone przez personal teatralny lub służbę, tenże entreprener będzie miał prawnie powód do sporu o wynagrodzenie przeciw gminie, jeżeli nie będzie dostatecznej ilości światła elektrycznego, jeżeli bufety będą złe i zanieczyszczające gmach, jeżeli służba, najmowana przez gminę nie będzie pilną, posłuszną, jeżeli będzie niszczyć meble i dekoracye. Na cóż więc kłaść zdrową głowę pod ewangelię. Raz niech gmina całe odium złoży na entreprenera, inaczej słusznie ona ponosić będzie koszta wtrącania się do administracyi.

Biorący entrepryzę podejmuje pracę w dwóch kierunkach: raz w kierunku podniesienia godności sztuki, drugi raz w kierunku pokrycia wyłożonych kosztów. Aby dopiąć jednego i drugiego celu, musi mieć ręce swobodne.

Tej swobody nie osiągnie, jeżeli projekt umowy przejdzie w całości. Miasto nie wybierze przedsiębiorcy, jakiego publiczność domaga się wobec nowego, wspaniałego, nawet zbytkowego gmachu.

Przedsiębiorcy teatru są trojakiego kalibru. Jedni, jakimi byli Kluszewski, Mieroszewski, Meciszewski i Skorupka, którzy brali teatr nie dla zysku, lecz z zamiłowania, aby pokazać, co można z teatru wytworzyć. Tym o dochody wyłącznie nie szło. Przedsiębiorstwa takie kończyły się stratami, ale dawały satysfakcyę ambicyi kierowników sceny. Drugi rodzaj mógłby się wyłonić, to jest: spółka obywatelska osób zamożnych. Ta poświęcając znaczniejszy kapitał, rozłożony na liczniejszych spólników, chciałaby także swobodnie rozwijać i podnosić sztukę, bez względu na straty.

Trzeci rodzaj, to przedsiębiorca zawodowy, żyjący z kierownictwa teatrem. Taki będzie pragnął, przez wzgląd na wykształconą publiczność, uszlachetniać scenę, ale też równocześnie pomyśli o zabezpieczeniu sobie, jeżeli nie dostatniego, to przyzwoitego utrzymania. Takowe należy mu się bezsprzecznie za uczciwie podjętą pracę.

Dla pierwszych dwóch kategoryj entreprenerów niema wobec projektu wcale miejsca. Ci nie staną, bo nie mogą być officyalistami Rady i Magistratu. Trzecia kategorya nie dostarczy poważniejszego przedsiębiorcy zawodowego, któryby miał dostatnią kompanię i ryzykował nakłady na widowiska. Co najwięcej, zjawi się drugorzędny entreprener z prowincyi, nic niemający w zapasie, więc nic niemogący stracić. Niedość bowiem, że projekt krępuje działalność entreprenera, ale i rujnuje go materyalnie. Rozpatruję to cyfrowo.

Entreprener, obejmując nowy teatr, traci korzyści, odnoszone w starym teatrze, jakoto:

1) Subwencyę rządową	2,400	złr.
2) Dziesięcinę z innych widowisk	400	„
3) Maskarady	600	„
4) Wynajem mieszkań w gmachu	600	„
Razem	4,000	złr.

Ciężary, które przyrastają z tytułu entreprenera nowego teatru, są:

1) Czynsz dzierżawny (§ 1)	1,200	złr.
2) Trzy procent od pensyi rocznej personalowi wypłaconej (co najmniej 4000 złr. miesięcznie) (§ 22)	1,440	„
3) Ubezpieczenie gmachu (§ 37)	4,000	„
4) Personal dozorujący budynek (§ 41)	3,000	„
5) Dekoracye i meble	1,200	„
6) Asekuracya mebli i dekoracyj co najmniej	1,160	„
Razem	12,000	złr.

Łącznie więc entreprenerowi przybywają wydatki i wzrastają straty w ogólnej sumie 16,000 złr., których za dzisiejszej entrepryzy nie ponosił.

Do tych wydatków dodać trzeba trzy benefisa gminy, a jeden dla Towarzystwa Dobroczynności, co najmniej 2,000 złr. (po strąceniu kosztów). Jedna loża podwójna prosceniczna na 8 osób i dziewięć krzeseł na 250 widowisk, co najmniej 2,000 złr. Bo każde miejsce uronione na rzecz daremszczyzny, jest dla entreprenera stratą gotówki.

Więc osiągniemy taką sumę dziś nieznanych wydatków, że ich nie pokryją dzienne dochody w zwiększonym teatrze, zwłaszcza, że i dzienne wydatki z każdego widowiska będą w trójnasób wyższe, niż dotychczas.

Na tych cyfrach oparty, stanowczo twierdzę, iż teatr nowy wobec tych ograniczeń nie będzie przedsiębiorcy przynosił nawet takich korzyści, jakie przynosi stary teatr. Rada miasta powinna raz na zawsze wyrzec się złudzeń o spodziewanych kolosalnych zyskach entrepryzy, złudzeń, które rozpowszechniają ustnie i na piśmie improwizowani znawcy stosunków polskiego teatru. — Miasto powinno nie odpychać, ale zapraszać entreprenera — nie utrudniać, ale ułatwiać jego egzystencyę. Dlatego to zasada krępowania powinna być stanowczo usuniętą z projektu, który mógłby być dobry dla niemieckich stosunków, ale jest szkodliwy dla naszych całkiem odrębnych. Miasto niechaj o tem pamięta, że każda entrepryza rozpoczyna akcyę z ołówkiem w ręku. Oblicza wydatki i możliwe zyski. Im więcej gmina nadszarpnie jej funduszów, tem większe w tym stosunku entreprener oszczędności zaprowadzi. Na tem ponosić będzie w pierwszej linii stratę — sztuka narodowa.

Chciałbym zwięźle rozprawić się, dlatego wiele spostrzeżeń opuścić muszę. Trudno mi jednak pominąć przykład nas żywo obchodzący. Poznań ma też samą ludność, co Kraków, ale niemiecka ludność, żądniejsza rozrywek, ma publikę w sferze rzemieślniczej i służebnej, jakiej Kraków dotąd sobie nie wyrobił. Pomimo tego, jakież ułatwienia ma entrepryza. Gmach teatralny zbudowali Niemcy w roku 1879. Entrepener otrzymuje 9,000 marek rządowej subwencyi i grywa tylko sześć miesięcy. Czynszu dzierżawnego żadnego miastu nie płaci. Miasto zaś opłaca inspektora (sekretarza) teatralnego, daje mu mieszkanie i rocznie 1,500 marek. Miasto płaci robotników ogrzewających i oświetlających teatr (1,232 marek 50 fen.) i do kasy inwalidów 62 marek 25 fen. Opłaca miasto straż ogniową 645 marek. Oświetla teatr kosztem 4,887 marek 50 fen. Ogrzewa teatr kosztem 560 marek. Dostarcza dekoracyj i takowe naprawia kosztem 3,000 marek rocznie. Dostarcza wężów do wody dla straży ogniowej 105 marek rocznie. Płaci asekuracyę inwentarza ruchomego 2,530 marek i opłaca raty amortyzacyjne od pożyczki 4,820 mar. Zatem prócz subwencyi rządowej, dostaje entreprener od miasta gmach za darmo, tudzież 19,452 marek w wydatkach utrzymania gmachu. Oprócz tego, maszynistów i robotników opłaca miasto, tych tylko, koszt zwraca entreprener w sumie 3,570 marek. Tak to pojmują niemieccy mieszczanie interes miasta w stosunku do interesu sztuki.

Widzimy z tego, jak praktycznymi są Niemcy; nie przemyśliwają nad zyskiem, lecz owszem jeszcze dopłacają sowicie do przedsiębiorstwa. Zyskiem dla miasta jest to tylko, że mieszkańcy mają przybytek wspólnych zebrań i zajmującego przepędzenia czasu. Jestto jeden z czynników, ściągających gości do miasta, mianowicie w porę zimową. To jest też prawdziwy, naturalny i usprawiedliwiony dochód miasta.

Teatr polski w Poznaniu, nie mając takich zasiłków, ogranicza się w szafowaniu miejscami bezpłatnemi. Rządzi nim Spółka teatralna. Na jej czele stoi Dobrowolski. Ten jako dyrektor ma wstęp do teatru, ale członkowie spółki płacą wszyscy za swoje miejsca. Niema tam nieumotywowanych zastrzeżeń dziewięciu krzeseł i dwóch lóż prosceniowych. Nawet sekretarz teatru nie ma swojego krzesła.

To są ogólne uwagi. Dotknę niektórych szczegółowych, a to według paragrafów.

— **Z Zakopanego** piszą nam: Od czegóż rozpocząć korespondencyę dzisiejszą, jeżeli nie od opisu uroczystości, która w obecnej chwili serce każdego prawowiernego katolika mocno porusza? Dzień jubileuszu Ojca św. Leona XIII nie przeszedł niepostrzeżenie i w naszym zakątku górskim. Nie mieliśmy wprawdzie ani wspaniałych iluminacyj, ani korowodów z pochodniami, ani odczytów, bo o to wszystko niepodobna się było postarać, ale w kościółku parafialnym tłum gęsto nabity modlił się gorąco i szczerze. Nikogo nie brakowało: stawili się górale w odświętnych strojach, goście, szkoły, władze miejscowe. Straż ogniowa ochotnicza dzielnie utrzymywała porządek, a salwy z moździerzy, raz po raz się powtarzające, oznajmiały, że wielkie obchodzimy święto. Po Ewangelii, zaproszony przez komitet urządzający, wszedł na ambonę O. Stefan Bratkowski. Jak zwykle, trafił odrazu do serca słuchaczy: rozgrzał, zapalił, rozrzewnił; łzy płynęły z oczów, a na tacę przy zbieraniu Świętopietrza posypały się miedziane groszaki i srebrne guldeny. Każdy dawał, co miał przy sobie, z żalem, że więcej dać nie może.

Zima, zdaje się, pragnie nas pożegnać na dobre. Od tygodnia mamy po kilka stopni ciepła dzień i noc; na słońcu zaś termometr wskazuje do 20 stopni. Śnieg taje z ogromną szybkością, a dzisiejszy wiatr halny (pierwszy tego roku) przyczyni się wielce do jego ostatecznego zniknięcia. Kolonia gości zimowych bawi się doskonale. Dziwna jakaś serdeczność i prostota cechuje zebrania tutejsze, a każda myśl szlachetna odrazu się przyjmuje. I tak: w ostatnich czasach poruszono kwestyę sprowadzenia trzech Służebniczek, któreby ogromne usługi oddawały ludności miejscowej w doglądaniu chorych, pilnowaniu maleńkich dzieci, szerzeniu moralnych zasad między dziatwą, a w niejednym wypadku i dla przyjezdnych wielce byłyby pożyteczne. Ale na pierwsze początki koniecznym był choćby mały fundusik. Znaleźli się więc ludzie dobrej woli, którzy zaraz o zebranie tego funduszu pomyśleli, nie żałując na to czasu i trudów. W ostatnią niedzielę karnawału, grono amatorek i amatorów, przeważnie kuracyuszów Dra Chramca, odegrało zupełnie poprawnie dwie sztuczki: *St yj przyjechał* hr. Wład. Koziebrodzkiego i *Z rozpaczy* Gawalewicza. Rezultat kasowy był bardzo zadawalający. Jest więc nadzieja, że już na wiosnę białe chusteczki Służebniczek uwijać się będą po Zakopanem, a goście letni, widząc ich pożyteczną działalność, dorzucą choć po cegiełce do budowy szpitala, który da Bóg, w najbliższej przyszłości ma być wystawiony i Służebniczkom oddany.

Dnia 14 lutego O. Bratkowski odprawił w kaplicy na Kuźnicach żałobne nabożeństwo za spokój duszy ks. Leona Sapiehy. Wychowanki zakładu hr. Zamoyskiej pięknie odśpiewały Mszę św. na głosy. Na zakończenie Anioł Pański, chórem śpiewany, rozrzewniające sprawiał wrażenie.

— **Powódź.** Z Warszawy piszą: Katastrofa, spowodowana utworzeniem się zatoru pod Jabłonną, przybiera rozmiary groźniejsze. Woda zalała pod Jabłonną wieś Tarchomin, zaś w samej Jabłonnie sięga do parku górnego. Cała nizina zapełniona lodami, które w korycie rzeki pomieścić się już nie zdołały. Oddział saperów pracuje nieustannie nad rozsadzaniem zatoru, ale praca to syzyfowa, ponieważ zator ma kilkanaście wiorst długości, a dostęp do niego utrudniony. Onegdaj w Rajszewie, odległym o sześć wiorst od Jabłonny, rozbito lody na przestrzeni 300 sążni kwadratowych, ale użyto do tego około 220 pudów prochu. Niema prawie nadziei, by zator pod Jabłonną mogli usunąć ludzie, jeżeli nie uczyni tego silny napór wody z góry. Wczoraj ruszył silny zator z pod Dęblina, dziś napłynęły ztamtąd lody pod Warszawę, aby powiększyć zator, sięgający od Jabłonny aż pod Bielany. Jeżeli ten napór wody nie usunie zatoru, okolicom Warszawy grozić będzie wielki zalew. Woda pod Warszawą znów silnie wzbiera, zaś z Zawichostu zapowiadają nowy przybór na Wiśle i Sanie.

— **Z Warszawy** piszą do *Dziennika Poznańskiego:* „Niemało kłopotu robi niestrudzonej policyi także prasa. Nie mówię o warszawskiej, której pilnuje sumiennie p. Jankulio z całą kohortą młodych swoich współpracowników (starsi wszyscy pouciekali). Ale prasa prowincyonalna, której argusowe oko p. Jankulia nie zawsze może dojrzeć! Donosiłem wam niedawno o zamknięciu *Dziennika Łódzkiego.* Otóż okazało się, że zamknięcie nie wystarcza, trzeba było rozpędzić na cztery wiatry wszystkich byłych współpracowników tego pisma. Tak tedy najpierw p. Wisłocki, który się zajmował głównie *Dziennikiem Łódzkim*, jako cudzoziemiec, wydalony został za granicę. Dalej Jan Zamarajew, znany nowelista, otrzymał rozkaz zamieszkania przez dwa lata w Moskwie. Taksamo innych, po części przygodnych współpracowników *Dziennika Łódzkiego,* wydalono z Łodzi. Nie wyobrażajcie sobie, abyśmy z podobnemi rzeczami robili tu wielkie ceregiele. I tak n. p. na wysłanie p. Zamarajewa do Moskwy wystarczyło rozporządzenie p. policmajstra miasta Łodzi. Gdzieindziej p. policmajster, bądź co bądź figura dosyć podrzędna, musiałby się wytłumaczyć, że działa z rozporządzenia ministra, jenerał-gubernatora i t. d. Tu najzupełniej wystarcza powaga policmajstra miasta Łodzi, aby pozbawić człowieka, któremu się niczego urzędownie nie zarzuca, swobody rozporządzania swoją osobą. A trzeba sobie uprzytomnić doniosłość podobnego aktu samowoli policyjnej. P. Zamarajew jest żonaty, ma kilkoro dzieci, tu ma utrzymanie z pióra, którego oczywiście w Moskwie mieć nie będzie. Jest on, co prawda, źle u policyi zapisany, urodzony bowiem z ojca Rosyanina, przez długi czas w Królestwie zamieszkałego, i matki Polki, aczkolwiek prawosławny, jest Polakiem. Tacy ludzie oczywiście przysparzają policyi kłopotu."

— **Zaręczyny księcia Poniatowskiego.** *Kraj* donosi z Chicago: Opowiadają tu o zaręczynach młodego księcia Andrzeja Poniatowskiego z Florencyi z amerykańską milionerką, panną Wirginią Fair z Kalifornii. Panna Fair jest katoliczką, a ojciec jej p. James Fair był senatorem z Newady, gdzie na kopalniach srebra olbrzymi zrobił majątek. Książę Poniatowski przybył zeszłego lata z Paryża do Chicago i w czasie dalszej podróży po Ameryce znalazł to złote runo. Narzeczona posiada posag, wynoszący kilkanaście milionów dolarów, a przy 19 wiośnie życia śpiewa podobno prześlicznie i dlatego znaną jest w towarzystwie pod przezwiskiem ptaszka „Birdie."

— **Lilli Mers**, owa szansonistka, w której towarzystwie podróżował Arton, oświadczyła podczas swego pobytu w Wiedniu w dniu 26 z. m., że Arton znajduje się obecnie w Polsce. Nie chciała jednak dać odpowiedzi na pytanie, czy to oznacza Królestwo, czy Galicyę.

— **Upiór**. Zdaje się, że znowu „coś się popsuło w państwie duńskiem." Następca tronu duńskiego i jego żona twierdzą, że nocą pokazują się w zamku królewskie duchy. Czyżby to jeszcze był król Hamlet?

— **„Prawit. Wiestnik"** zamieszcza rozporządzenie o przemianowaniu nazw miejscowości, zajętych pod budowę koszar w pobliżu miasta Ostrowa i osady Zambrowa w gubernii łomżyńskiej. Miejscowości te nazwane zostały: „Sztabem Sałtykowa" i „Sztabem Repnina."

— **Nekrologia. Leopold Pawlikowski**, pierwszy zecer naszego dziennika (Metteur en page) zakończył dziś życie o godz. 4 rano. — Urodzony w r. 1847, po ukończeniu kilku klas gimnazyalnych, poświęcił się zecerstwu, i pracował długi czas w Poznaniu. Tłumne wydalanie Polaków, dotknęło i Pawlikowskiego — był on pierwszym, który wskutek ustawy banicyjnej został wydalony z Wielkopolski i przybył do Krakowa w roku 1885, gdzie przyjęty natychmiast do drukarni *Czasu* pracował jako zecer, a następnie od d. 16 Czerwca 1886 jako *Metteur en page* naszego pisma. Całe życie tego człowieka było ciężkie: przed kilku tygodniami pochował dwoje dzieci, a w ogóle sześcioro ich pogrzebał; nie tracił jednak otuchy i wzorem był dla wszystkich w pracowitości i zamiłowaniu swego zawodu. Zmarły był gorącym patryotą i wyznawcą szczerze katolickich i zachowawczych zasad. Zachorowawszy, coprędzej zażądał księdza, by być przygotowanym na wszelki wypadek na drogę wieczności. W Pawlikowskim traci żona z dwojgiem dzieci ojca i opiekuna — Zakład, wzorowego człowieka pracy — a społeczeństwo prawego i dzielnego obywatela.

— Hrabia Michał Wessel zmarł wczoraj w Warszawie, przeżywszy lat 57. Ze śmiercią jego wygasła stara szlachecka rodzina, która, w XIV wieku przybywszy z Prus, osiedliła się na Mazowszu, a potem, zwłaszcza zaś w wiekach XVII i XVIII, wydała kilku mężów wybitnych.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 2 marca po raz ósmy: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 4 marca po raz pierwszy: *Flirt*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W niedzielę 5 marca po raz drugi: *Flirt* (jak wyżej).

W poniedziałek 6 marca po raz trzeci: *Flirt* (jak wyżej).

We wtorek 7 marca po raz czwarty: *Flirt* (jak wyżej).

We środę 8 marca po raz piąty: *Flirt* (jak wyżej).

We czwartek 9 marca po raz szósty: *Flirt* (jak wyżej).

— Dnia 28 lutego piękna pogoda; termometr od +0·5 doszedł do +14·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-mej rano dnia 1 marca stan jego był 745·8 mm., termometru +4·0 C. Wiatr zachodni.

We czwartek d. 2 marca: św. Heleny ces. i Amalii.

Z TEATRU.

Szwedzka zapałka — komedya w 1 akcie przez Chmurkę. — Molière: *Chory z urojenia.* — Benefis p. Ruszkowskiego.

Aby dać świadectwo o istnieniu komedyopisarzy „z urojenia", przesuwa się przez scenę naszą... chmurka; opada na czoło sprawozdawcy i tak już dosyć chmurne, i tak już szczerą troską zorane o byt tej sceny, którą wszyscy kochać winniśmy, którą wszyscy szanowaćbyśmy chcieli.

Na jednej z dolnych lóż obok imienia Fredry syna, wyrasta napis Koziebrodzki, złoty, ale czarny, bo każe nam myśleć o stracie człowieka, który tuż przed zachodem swych dni stworzył rzetelne dzieło sztuki i marzył, by teraz wszystkie swe źle wyzyskane siły zwrócić w tę stronę, gdzie się „naszej narodowej sztuce" laury zielenią. Ufał, że nowa scena powoła tu nareszcie sztukę polską do pełni bytu. Dobrze poinformowani mówią, że dzisiaj już spełnieniu takich nadziei „gwałt i słabość bronią wchodu". Jak się to dzieje, niebawem nas objaśnią. Wszystko to budzi we mnie poważne myśli i dlatego może pod ich wpływem wziąłem w pierwszej chwili na seryo i „Chmurkę" i jej nic nieznaczące *lever de rideau* p. t.: *Szwedzka zapałka*. Teraz widzę, że jako takie spełnia ta sztuczka przez rozwlekłość swą aż zbyt gorliwie łatwe zresztą zadanie, bo daje spóźniającym się o pół godziny słyszeć *la grande pièce* od pierwszej sceny. A potem otwiera pole do odgrzewania pieprznych plotek, zabawniejszych, niż ona sama. Wypłynęła bowiem z chętki podzielenia się z nami plotką, która tu opowiedzianą jest bez kropki nad *i*, bez dowcipu i związku, nie dającej zresztą impulsu ani do satyry, ani wogóle do powiedzenia czy przedstawienia czegokolwiek więcej, ani wreszcie do napisania — komedyi. Buduarowa, pusta facecya, oparta na najgrubszej w świecie mistyfikacyi jest jak dotąd, zakresem rojeń komedyopisarskich „Chmurki". Jest to rodzaj tak pośledni, że kiedy w nim ktoś chybi, nie można mu nawet za intencye oddać pochwały.

Należy się ona za to w zupełności p. Ruszkowskiemu, który, idąc za przykładem p. Siemaszki, raz jeszcze otworzył wrota sceny słonecznemu geniuszowi Molière'a, aby się zmierzyć z rolą *Chorego z urojenia.* Było to zadanie trudne dla aktora, który niemal nie wykroczył po za granice bieżącego repertoaru i którego środki techniczne wyprzedza jeszcze dotąd o wiele samorodna siła talentu.

Nigdy może nie padły ostrzejsze strzały z ręki Molière'a, jak w tem ostatniem jego dziele. Na tle satyry, piętnującej, zdaje się słusznie, cały lekarski stan we Francyi siedmnastego wieku, rozwija się komedya charakteru Argana, chorego z urojenia, skazanego na rychłą śmierć we własnej wyobraźni, oddanego na łup obłudnej żonie, dokuczliwej subrecie, doktorom, aptekarzom. Dom Argana stoi na niższym szczeblu moralnym i społecznym, niż dom Orgona, w którym w miejsce szarlatanów wiedzy rządzi „świętoszek." Dlatego może i urojenie Argana jest uporczywszem od opętania Orgona — wcale nawet nieuleczalnem — dlatego może i satyra jest dosadniejszą, jaskrawszą, prawie szaloną. Kto słucha tej komedyi z pamięcią o historyi życia jej twórcy, kto słucha tego: *crève, crève!* które on na dni kilka przed śmiercią rzuca samemu sobie, tego śmiech dławi, jak gdyby na taniec szkieletów patrzał.

Nielitościwy przekład, czy przeróbka, jak niemniej pewna oschłość i fałszywość tonu wykonania obrabowały u nas z wielu bogactw to arcy dzieło. Mimo wszystkiego, nawet w tej zubożałej formie rzecz jest wartą widzenia.

A teraz, bez powtarzania tyczących się jej komentarzy, wolę wysłać kilka uwag pod adresem naszych aktorów. Zamiast odrazu powiedzieć, jak u nas grano *Chorego z urojenia*, wolę naprzód przytoczyć ustęp ze znakomitego szkicu estetyki teatralnej p. Becq de Fouquières, ustęp, w którym znalazłem najlepsze określenie i wskazanie, jak Molière grany być powinien. Stwierdziwszy, że wielkie namiętności, lub wielkie nieszczęścia w tragedyi, a występki i błędy ogólne w komedyi XVII wieku, nadają sztuce ówczesnej cechę syntetyczną w przeciwieństwie do analizy, jaką daje teatr nowożytny, pisze p. de Fouquières: „Tragedya Corneille'a i Racine'a, komedya Molière'a wymagają więc mniej nacisku na psychologiczne studyum roli, a dużo wielkiej szerokości dykcyi, intonacyi bardzo ścisłej, odskakującej od potocznej konwersacyi, umiejętności gestu tem większej, że ten gest jest rzadkością, a zawsze pozo staje w bezpośrednim związku z tekstem; konieczna tu dalej poza, której nigdy nie wolno być pospolitą, która nawet w chwilach wybuchu nie traci godności. Aktorzy, zabierający się do ról tych, muszą bardzo ściśle opanować siebie samych, owładnąć i powstrzymać każdy ruch, zdolny zdradzić ich nowożytną indywidualność, muszą wreszcie całą tę indywidualność podporządkować namiętności, której językiem mają mówić, lub ogólnemu charakterowi, który wyciska piętno na akcyi dramatycznej."

„Szerokość i prostota, trzeźwość, ale zarazem precyzya w efektach — oto prawidła kompozycyjne dla wszystkich ról „klasycznych." Niema też lepszej dla aktora szkoły. A ciągły wpływ starego repertoaru jest źródłem wyższości niezaprzeczonej, jaką „Komedya francuska" ma nad wszystkiemi innemi teatrami. Między dwoma przedstawieniami sztuki współczesnej, aktor Komedyi ubrać się musi w tunikę Hipolita, lub przywdziać zielone kokardy Alcesta, musi ciało swoje, swe pozy, chód i gest sharmonizować z surowością rzeźby starożytnej, lub z arystokratyczną swobodą *du grand siècle*, musi nastroić ucho swoje do dźwięku wiersza Racine'a lub do szerokich, swobodnych kadencyj molierowskiej prozy."

W kilku tych słowach mieści się całe *vademecum* dla aktora, grającego Molière'a, a przynajmniej dla inteligentnego reżysera. Ale zarazem widzimy w nich całą wielką trudność grania Molière'a u nas. Cóż w przekładzie dzieje się z ową *prose cadencée* Molière'a, z tą rytmiką peryodów, która stanowi tak istotną cechę molierowskiego stylu? Oczywiście ginie niemal bezpowrotnie. A bez niej ginie na przykład cały styl takiej tyrady Kleanta przed pastorałą w II akcie *Chorego z urojenia.*

W każdym razie pozostaje i w przekładzie wiele rzeczy możliwych do zrobienia; wszystko, co dotyczy pozy, gestu, dykcyi, tempa gry — wszystko da się uratować i dla naszej sceny, tylko... trzeba o tem wiedzieć. W naszym teatrze nikt o tem nie wie, byłoby więc wielką dla artystów naszych niesprawiedliwością mierzyć ich kreacye sobotnie tą prawdziwą molierowską miarą. Zawsze jednak, choć nie jako miernik wartości gry u nas, ów styl molierowski, tak, jak go poznaliśmy, ma własną swoją wartość dla krytyka. On pozwala mu zrozumieć, dlaczego n. p. p. Ruszkowski w roli Argana był bardzo dobry w akcie pierwszym, jak długo siedział w krześle, a z chwilą, kiedy zaczął poruszać się po scenie, przedstawiał nam postać całkiem nowożytną; dlaczego p. Winiarska oprócz kostyumu niczem nie przypominała Belliny, jak ją widzimy, czytając Molière'a; dlaczego p. Śliwicki był bardzo czułym i wiernym kochankiem w stylu pastorałek XVIII wieku, a p. Trapszówna milutką zakochaną panienką z drugiej połowy XIX stulecia; dlaczego p. Kałużyńska, jako Antosia, znośna w I akcie, kiedy w następnych aktach zbyt się rozbawiła, stała się... przestała być znośną; dlaczego p. Solski zbyt zaokrąglił swe ruchy i nadużył tradycyjnego w roli młodego Diafoirusa falsetu; dlaczego wreszcie p. Stępowski zupełnie zepsuł rolę Purgona.

U p. Wernera, który grał Beralda, prócz braku stylu, raziło całkiem błędne pojęcie roli. Berald nie jest wcale rezonerem, ale równie żywą jak Argan antytezą tego ostatniego. Jest to fanatyk antylekarski, jak Argan fanatyk choroby i leków. W scenie między braćmi w III akcie Berald nie powinien bynajmniej rezonować spokojnie i być uosobieniem rozsądku, ale powinien właśnie kłócić się na zabój, równie być skrajnym jak jego oponent. P. Siemaszko grał rolę starego Diafoirusa wogóle bardzo dobrze, choć nie brakło i w tej roli luk, któremi przeglądała „nowożytna indywidualność" tego artysty. W każdym razie, jako aktor, mający bardzo wiele poczucia stylu, p. Siemaszko najbardziej ze wszystkich grających zbliżył się do właściwego w tej komedyi tonu. — Z dziewczątka, które grało rolkę Luizy, może być kiedyś dzielna aktorka. Mimo przebijającego w kilku miejscach patosu, w grze jej było dużo szczerości, a obawę przed rózgą ojca, „udawała" ta malutka doskonale. Oklask, jaki dostała, schodząc ze sceny, należał jej się nietylko przez wzgląd na wiek.

Nie powinno się zamilczeć, że wszyscy rzetelnie starali się o jak najlepsze odtworzenie wybornej komedyi Molière'a. Nietylko podnieść tu należy wierność kostyumów, ale nawet kilka scen zupełnie dobrze odegranych, jak naprzykład wybornie oddaną przez pp. Ruszkowskiego i Siemaszkę scenę witania się w II akcie, dalej ślicznie przez p. Trapszównę graną scenę rozpaczy w III akcie.

A propos tej właśnie sceny, jeszcze słów kilka o całej komedyi. Zaznaczyłem już, że to farsa, ale rozpaczliwa. Kiedy to piszę, zdaję sobie dobrze sprawę i wiem, że dziś na całej linii zaczyna się reakcya przeciw wyszukiwaniu tragizmu u Molière'a. Ale, nie dotykając innych jego dzieł, sądzę, że do *Chorego z urojenia* w całej pełni dadzą się zastosować słowa, które o Molièrze w ogóle powiedział Goethe, że u niego bufonada graniczy z tragizmem. Goethe dodał do tego refleksyę bardzo głęboką, którą nawiasowo zapisuję dla samej jej głębokości, refleksyę, iż bufonada może łączyć się z tragizmem, ale komizm nigdy.

Nie będę walczył ze zdaniem, które wypowiedział raz Sarcey, iż wszyscy prawie aktorzy (nie wyłączając Provosta), pojmują Argana zbyt tragicznie, że to w istocie postać bardzo komiczna. Fakt takiego właśnie tragicznego pojmowania Argana jest sam w sobie dość znaczący, i kto wie, czy nie tkwi w tradycyi. Ale porzućmy role, a zwróćmy się do sytuacyj. Weźmy akt III. Przykra i bolesna jest już chwila, kiedy Argan udaje trupa wobec niegodziwej swej żony. Ale że ona jest niegodziwa, to łagodzi jeszcze sytuacyę. Gdy jednak szczery, serdeczny płacz córki rozlega się nad tym fałszywym nieboszczykiem, sytuacya staje się całkiem rozdzierająca, a wrażenie nietylko przykre, ale denerwujące.

---

§ 2. Entreprener dawać ma widowiska dramatyczne przez dziesięć miesięcy; inne rodzaje widowisk tylko za zezwoleniem komisyi. Praktyka i wzgląd na ciężką pracę aktorów głównych wymaga ścieśnienia terminu do dziewięciu miesięcy. Dotąd kontraktowo zastrzegano tylko siedm miesięcy. Czerwiec jest dla dramatu stracony. Nikt nie uczęszcza, a pora gorąca aktorów męczy. Oni potrzebują wypoczynku i wolnego czasu do uczenia się nowych ról na zimową kampanię. Letnie trzy miesiące zastąpi korzystnie operetka lub opera. Nie można swobody entreprenera ograniczać, iżby bez opowiedzenia się komisyi nie dawał innego rodzaju widowisk. Owszem, trzeba pozostawić mu pole do pomysłowości. Jeżeli będzie umiał dnie nieteatralne, nawet i część teatralnych wypełnić widowiskami popularnemi, nic z dramatyczną produkcyą związku niemającemi, nic na tem nie straci powaga Świątyni Sztuki.

Ja osobiście pragnę tego kierunku, a tym, którym to wydaje się niewłaściwem, wskaże praktyka teatrów pomniejszych, jako złe niedające się uniknąć. — Bo Kraków z małą liczbą widzów, spragnionych wyższego kierunku sztuki, nie może marzyć o pielęgnowaniu tylko Burgu. Obok niego podtrzymywać musi fundusze teatru; to rodzaj Teatru an der Wien, to pouczające przedstawienia, choćby daj Boże w rodzaju sławnego berlińskiego Teatru Urania. Zgoła mam to przekonanie: im więcej przyszły gmach będzie służył do zabawy przyzwoitej, godziwej i pouczającej wszystkim warstwom społecznym, tem zadanie jego będzie wznioślejsze. Nie pogardzajmy nawet tem, co zabawi tylko dzieci lub czeladź robotniczą, co zabawi maluczkich i biednych.

Tego entreprenera miasto wynagradzaćby powinno, któryby rozmaitością widowisk potrafił ściągać do teatru słuchaczy i widzów nie cztery razy na tydzień, ale codziennie. Do tego rodzaju zadań nie powinna zbyt drobiazgowo mieszać się komisya teatralna, bo ktokolwiek ją składać będzie, choć to będą ludzie, wykształceni estetycznie, niezawsze mogą mieć ten praktyczny zmysł, aby na pewno osądzić, co potrzebne, a co niepotrzebne dla entrepryzy, co użyteczne, a co zbyteczne dla publiki.

§ 5 wymaga układania repertuaru co miesiąc. Rzecz w naszych stosunkach przytrudna, bo praktyka uczy, że repertuar, choćby najlepiej obmyślany, zmienia się co dnia, w miarę zmiany okoliczności. Komisya, aby mogła zatwierdzić repertuar, musiałaby go sama znać. Aby go znać, musiałaby czytać i rozumieć czytane sztuki. Tej pracy nikt się nie podejmie, a choćby się podjął, nie podoła. Byłoby praktyczniej, gdyby entreprener składał miesięczny wykaz sztuk, wziętych do repertuaru, a komisyi służyło tylko prawo proponowania ze swej strony także i innych sztuk do grania. Rzecz niewątpliwa, że entreprener te tylko sztuki na repertuar wprowadzać zechce, które mu zapewnią obok dochodu i renomę i których dobra obsada w bieżącym składzie personalu, byłaby zapewnioną. Narzucać mu wolę swoją niepodobna, jak też niepodobna, aby każdą zmianę przedstawienia poprzedzało zezwolenie komisyi.

§§ 3, 7, 8, 10 i 11 mówią, iż komisya może się sprzeciwić zaangażowaniu aktora; że nadto, jeżeli jaki aktor ustąpi, trzeba się o odpowiedniego postarać w ciągu miesiąca; że niezdolnego reżysera można zaraz oddalić, a trzeba go innym zastąpić w ciągu 14 dni, że adeptom można po trzech próbnych występach zabronić dalszego popisu; że aktorzy, nieumiejący ról, winni być oddaleni na rozkaz komisyi.

Te kontraktowe zastrzeżenia zapewne dostały się tutaj według wzoru jakiego niemieckiego. Są one u nas szkodliwemi. Należą one właściwie do przepisów dla artystów teatru, które może wydać osobno Rada miejska, jak je wydał Senat krakowski temu lat pięćdziesiąt.

Stosunki u nas są odmienne. Niemcy mają korporacye aktorów, których na tysiące osób liczą, mają ajencye, dostarczające aktorów do wszelkich rodzai ról. Tam więc można wydziwiać, przebierać i sortować.

My naszych dobrych i średnio-znośnych aktorów policzyć możemy na dziesięciu palcach. Dlatego, gdy entrepryza schwyci którego, to już go nie puszcza, choćby płatał figle, choćby go ratować przyszło w kłopotach pieniężnych. Oddalić łatwo, ale mogłaby sobie owa Rada dziesięciu komisyonarzy dobrze nasuszyć głowy, aby znaleść w ciągu 30 dni nowego aktora i nowego reżysera. Głowy suszenie daremne, nowego aktora nie dostanie tak długo, jak długo trwa sezon teatralny.

Zabranianie adeptowi dalszego występowania po trzech próbach nie ma logicznej racyi. Raz dlatego, że adept sztuki, nawet grając przez cały rok, może nie okazywać talentu, aż zabłyśnie po dłuższej pracy i po natrafieniu na odpowiednią rolę. U nas tak jest mało młodzieży, garnącej się szczerze do teatru, że nie można jej utrudniać dostępu. Żadna komisya, a tem mniej miejska, nie zdoła z trzech występów zawyrokować o przyszłości aktora. Miałem nieraz w ciągu obserwacyj moich tego dobitne dowody, że wyrastał artysta wbrew wszelkim proroctwom pesymistycznym. Taki paragraf w kontrakcie jest niepotrzebny, bo praktyka go nie uzna, nie zastosuje.

§ 16. O rozdawnictwie dwóch lóż podwójnych i dziewięciu miejsc już wspominałem. Jest ryzykownem proponować coś podobnego pełnej Radzie. Jest to bądź co bądź za... śmiałe szafowanie majątkiem gminy. Obywatele nie na to płacą uciążliwe podatki, aby ich reprezentanci z majątku gminy czynili podarunki. Miejsca płatne są bowiem częścią majątku, odstąpioną entrepryzie. Dać można *gratis* tylko to, czego wymaga konieczność.

Dotykam tej wstydliwej sprawy: zamachu w projekcie na prawo własności entreprenera. Dziesięcina teatralna, zastrzeżona w sposób, nieokreślający celu jej użycia, słuszne nasuwa przypuszczenie, iż myślą jest projektodawcy, aby zawładnęli bezpłatnemi miejscami ci, od których zawisły losy entrepryzy. Wierzę temu, iż ogół Rady ten pomysł zamachu na przyszłą egzystencyę teatru odepchnie, to jednak nie przeszkadza wytknięciu publicznie tego niebezpieczeństwa. Jeżeli dwa krzesła dla urzędników Magistratu, mających niby z miejsc swoich czuwać nad bezpieczeństwem gmachu, są, według mojego widzenia rzeczy, motywem niezmiernie naciąganym, jeżeli jedna loża dla władzy, niepłatna, jest podarunkiem, niedającym się niczem usprawiedliwić, to zabrana druga loża podwójna i siedm krzeseł komisyi, której projekt komisyą znawców nie nazywa, nasuwa obawę, że z kilkunastu miejsc bezpłatnych korzystać mają ci, którzy za miejsca płacić powinni i względem których scena nie ma żadnego zgoła obowiązku. Może niesłusznie podejrzywam Projekt, ale on sam się naraża na podejrzenie, skoro nigdzie nie natrąca, iżby komisya teatralna pospólnie z Wydziałem krajowym działała. Zatem jest w zanadrzu jakaś specyalna komisya miastowa administratorów. Siedm krzeseł komisyi mogłyby być usprawiedliwione tylko wtedy, gdyby wskazano otwarcie, jako cel, użycie ich na rzecz dobra sceny. Zatem, gdyby owe siedm krzeseł przeznaczono dla redaktorów, krytyków teatralnych i autorów scenicznych, gdyby z pomiędzy nich wybrano artystyczny komitet nadzorczy, ze znawców złożony, pojmowałbym użyteczność zastrzeżenia. Ale praktyka nasuwa inną obawę. Pomnę sprawy pomnika Mickiewicza, budowy teatru i ostatnią, obmyślenia entrepryzy. Rozpoczynano zawsze od powoływania znawców. Po ich wysłuchaniu, nie znawcy brali dalszą sprawę w swe ręce i rozstrzygali na przekór znawstwu. Siedmiu krzesłami i lożą rozporządzać ma Rada. Bodajby one nie stały się po prostu krzesłami Rady, bo wówczas widzowie-wyborcy wskazywaliby palcami gratisowych członków komisyi, luzujących się kolejno, i nazywaliby ich mężami nie od narady, nie od porady, ale od parady. Ta parada rujnowałaby każdą entrepryzę. Dlatego przyszłej, niemogącej dziś bronić się entrepryzy, obrońcą być muszę.

§ 19 zastrzega miastu wydzierżawianie na dochód entrepryzy bufetów. Entreprener mógłby to korzystniej sam przeprowadzić, a uniknąłby narzucenia sobie może niekoniecznie odpowiednich indywiduów.

§ 20. Dzierżawca ma na meble i dekoracye na rzecz miasta wydawać 1200 złr. Że zaś miasto nie daje subwencyi, więc pytanie, jakiemi funduszami to pokrywać? Oczywiście, że z subwencyi sejmowej. Ależ Wydział krajowy ma tu głos decydujący, i wątpię, iżby pozwalał część subwencyi obracać na rzecz miasta. Utrzymanie dekoracyj, mebli, praktykuje się w Poznaniu, ale je miasto samo sprawia. Subwencya sejmowa jest tak mała, tak niedostateczna, że ani myśleć o jej uszczuplaniu. Jeżeliby Sejm podniósł ją do wysokości 12.000 złr., wówczas możnaby 10 procent strącić na cele dekoracyjne.

§ 22. Trzy procent od płac aktorskich na rzecz kasy aktorów jest fundacyą z cudzej kieszeni. Już teraz opłaca się składka do kasy chorych. Entreprener będzie musiał aktorom potrącać z ich gaży owe 3%. Czy to nie wywoła zatargów? Czy zatargi te nie sprawią, że owo zastrzeżenie będzie musiało być wykreślone z kontraktu?

§ 23. Trzy wieczory teatralne zastrzega gmina na swój benefis a jeden dla Towarzystwa dobroczynności. Znowu hojność cudzym kosztem. Na co te trzy widowiska miasto ma zabierać, nie powiedziano, bo dotąd wnioskodawca sam nie świadom ich przeznaczenia. Towarzystwo dobroczynności z chwilą, gdy ustał przywilej dziesięcin od widowisk w Krakowie na rzecz teatru, nie ma ani potrzeby, ani prawa do dobroczynności z kieszeni entreprenera. Towarzystwo ma własne swoje rozliczne fundusze, a sięgać po teatralne nie jest odpowiedniem. Teatr nasz, aby istniał, musi opędzać się nieuzasadnionym pretensyom. Ten § 23 powinien stanowczo dla dobra teatru być wykreślonym.

§ 24, o urlopach dla entreprenera, przewiduje to, czego przez delikatność może nie należałoby przewidywać i co istotnie jest w krainie nieprawdopodobieństw. Zastrzeżono w projekcie, iż komisya teatralna, gdyby entreprener nie przedstawił jej swego zastępcy, może uchwały swoje komunikować każdemu z personalu teatralnego, z równym skutkiem, jak gdyby je entreprenerowi osobiście (?) zakomunikowała. Gdyby już do tego przyjść miało, toby należało raczej bądź rozwiązać kłótliwą komisyę, bądź zerwać kontrakt z niesfornym entreprenerem.

§ 40. Komisya teatralna ma prawo rozpatrywać księgi rachunkowe entreprenera. Pytam się, jakiem prawem ta ciekawość? W jakim celu? Chyba na to tylko, by całe miasto wiedziało o kłopotach pieniężnych lub zyskach entrepryzy. Księgi rachunkowe atoli są tak, jak księgi kupieckie, zamknięte dla każdego ciekawca, bo na nich polega osobisty kredyt. Gmina nie ma prawa wdzierać się w tajemnice entrepryzy. Ten paragraf musi być opuszczony, jako niedyskretny i szkodliwy.

Według § 41, entreprener płaci 3000 złr. na dozór nad oświetleniem, ogrzaniem, wentylacyą i porządkiem w teatrze; suma to olbrzymia. Wnioskodawca nie podał szczegółowo, kto to właściwie z tej kwoty korzystać będzie. Miasto Poznań ponosi samo te koszta i wydaje tylko 1.232 marek, czyli niespełna 700 złr. Co za różnica w wydatkach! Miastu płacić ma za służbę entreprener, a miasto służbę przyjmuje. Ztąd musi wywiązać się stosunek wiodący do zawikłań. Bo służba leniwa, próżniacza, niesłuchająca rozkazów, robiąca szkody, zawsze opierać się będzie o Magistrat, jako o swoją prawowitą instancyę.

§ 46 i 47. Gdyby dzierżawca (entreprener) umarł, gmina rozwiązuje umowę, a komisya teatralna prowadzi dalej przedsiębiorstwo na koszt i niebezpieczeństwo sukcesorów entreprenera aż do końca roku dzierżawnego. Ten rygor tak stylizowany, nie może się ostać, bo komisya, niekrępowana względami, mogłaby sukcesorów zrujnować w ciągu kilku miesięcy, zwłaszcza że komisya nie może mieć doświadczenia w kierownictwie teatrem.

O wypełnieniu letnich miesięcy, wolnych od widowisk dramatycznych, przemilcza konkrakt. Czy niemi dowolnie może rozrządzać entreprener, bez proszenia się komisyi, nie wiadomo.

Te są główne usterki, które wydają mi się szkodliwemi. Krępują one entreprenera, odstręczają one prawdziwych miłośników sceny i oddają takową na łup prostej spekulacyi, która podejmie się wszystkiego, a niczego nie dotrzyma, która da sobie radę z zastrzeżeniami, i prowadzić będzie scenę na to tylko, byleby się obłowić. Obejść takie paragrafy będzie koniecznem, jeżeli scena ma w Krakowie egzystować, ale obchodzić je potrafi ten tylko, kto umie krętemi chodzić drogami.

ESTREICHER.

Wogóle są w *Chorym z urojenia* momenta, które swą śmiałością i cynizmem przechodzą wszystko, co dziś piszą realiści francuscy. Ani Becque, ani Ancey, ani żaden z autorów *Wolnego Teatru* nie napisali sceny tak szarpiącej nerwy, jak właśnie ta scena rozpaczy Anieli w III akcie *Chorego z urojenia*. Dalej rozmowa Argana z Beliną w I akcie, jej wykrzyki udanej boleści przeplatane zapytaniami o ilość gotówki męża i sumy, na jakie opiewają weksle, wszystko to nazwaćby trzeba nowożytnym realizmem, gdyby bezwzględność i cynizm były synonimem realizmu i „nowożytności.“ Że nim nie są, o tem świadczy choćby tylko... data „premiery“ *Chorego z urojenia*.

Wolno tu przytoczyć tę datę, bośmy niedawno obchodzili jej rocznicę. Było to w dniu 10 lutego 1673 roku, kiedy Molière, chory już, znękany tem, że łaska „wielkiego króla“ opuszczała go, aby spływać na Racine'a, wystawił swą ostatnią sztukę wśród przeszkód i trudności, stawianych mu przez Lulli'ego. W tydzień po „premierze,“ w dniu 17 lutego 1673 grał Molière po raz czwarty i ostatni Argana, bardzo już ciężko i nie z „urojenia chory.“ Przed przedstawieniem — opowiada Grimarest — czuł się Molière bardzo słabym. Przywołał żonę i w obecności Barona rzekł jej: Jak długo życie dawało mi w równej mierze radość i cierpienia, czułem się szczęśliwym. Dziś, gdy ból mnie nęka, a liczyć już nie mogę na chwilę spokoju i zadowolenia, dziś czuję, że trzeba będzie zaprzestać walki. Nie zdolny jestem oprzeć się bólowi i rozczarowaniom. Jakże bardzo musi cierpieć człowiek, nim umrze! Czuję, że zbliża się koniec.“

„Żona i Baron głęboko byli wzruszeni temi słowami, które ich zaskoczyły niespodzianie, choć znali jego cierpienia. Ze łzami w oczach zaklinali go, by nie grał w tym dniu i odpoczął. „Czyż mogę to uczynić? odparł, wszak mamy pięćdziesięciu ludzi, którzy żyją z dziennej pracy. Cóż oni zrobią, jeśli nie będziemy grać? Nie darowałbym sobie, gdybym przez jeden dzień pozbawiał ich chleba, skoro jeszcze mam siły, aby go im dostarczyć.“

„Wyznaczył jednak początek spektaklu na wcześniejszą godzinę, 4 po południu. W ostatniej scenie (nie granej u nas) dostał ataku piersiowego. Ukrył go i grał do końca.“ W godzinę później żona i Baron, wchodząc do jego pokoju, znaleźli go umarłym.

Dziewięć dni temu minęło lat 220 od zgonu największego komedyopisarza wszystkich czasów!

*

Ruch artystyczny i umysłowy.

Naokoło ziemi. Wrażenia i poglądy Pod takim tytułem ogłosił hr. Karol Lanckoroński dziennik swej podróży, odbytej w latach 1888—1889. Ogłosił go rok temu po niemiecku, obecnie zaś ponownie w tłómaczeniu polskiem. Autor jest niepospolitym znawcą sztuki, człowiekiem wykwintnie i wszechstronnie wykształconym, ruchliwym i po świecie bywałym. Znaczna fortuna pozwala mu wielkie odbywać podróże. Widział on w swojem życiu wiele. A patrzeć umie, zestawiać, porównywać, wrażenia swoje pięknie formułować, i około nich snuć zajmujące poglądy. Tytuł dokładnie odpowiada treści. Opisów w książce nie szukać, ale mnóstwo ciekawych spostrzeżeń, mnóstwo myśli oryginalnych. Wszystko wyrażone szkicowo, notatkowo, urywkowo. Autor dużo więcej daje do myślenia i do odczucia, aniżeli do czytania. Przejechał przez Indye, Chiny, Japonię i Amerykę Północną. Przekonał się, że ziemia nasza nie jest wielką. Jakkolwiek nam, cośmy mniej podróżowali, robi to trochę wrażenie pozy, a niecierpliwi zwięzłość nieraz niemiłosierna i gniewa ciągłe porównywanie rzeczy, których nie znamy, z rzeczami, których również nie znamy, przyznać jednak trzeba z respektem, że ten, co taką książkę napisał, *c'est quelqu'un*. Wdzięczni jesteśmy za wzbogacenie nią polskiego piśmiennictwa. Tekst ozdobiony kilkudziesięcioma rycinami z doskonałych rysunków wartości artystycznej i z fotografij. Wydanie zaszczyt przynosi lwowskiej drukarni p. Wł. Łozińskiego. Książka przedstawia się po europejsku.

Dział ekonomiczny.

Galic. Towarzystwo gospodarskie. Dwudzieste ósme walne zgromadzenie Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego, na które powołani są w myśl § 17 statutu nietylko delegaci wybrani, ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu, odbędzie się 3 i 4 marca b. r. we Lwowie. Program tegoż zgromadzenia jest następujący:

A) Sprawy do decyzyi delegatów należące: 1) Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1892. 2) Sprawozdanie z czynności oddziałów za rok 1892. 3) Sprawozdanie komisyi rachunkowej: *a)* co do zamknięcia rachunków za r. 1892; *b)* co do budżetu na r. 1893. 4) Wybór III wiceprezesa Towarzystwa w miejsce ś. p. Władysława hr. Koziebrodzkiego. 5) Wybór 6 członków komitetu w miejsce ustępujących z turnusu pp. Stanisława Brykczyńskiego, Dra Andrzeja ks. Lubomirskiego, Schellenberga Augusta i Dra Skałkowskiego Tadeusza, tudzież w miejsce ś. p. Leona ks. Sapiehy i w miejsce p. Jana Breuera, który zrezygnował. 6) Wybór komisyi rachunkowej na rok przyszły.

B) Sprawy do decyzyi ogółu członków należące: 1) Wnioski komitetu w sprawie parcelacyi. 2) Sprawozdanie komitetu o czynnościach, zmierzających do wykonania ustawy z dnia 20 lipca 1892 roku o licencyonowaniu huhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych. 3) Uciążliwości, połączone z wykonaniem ustawy o opodatkowaniu spirytusu. 4) Sprawa lokalnej organizacyi dla interesów rolniczych. 5) Wnioski oddziałów: *a)* wniosek oddziału przemyskiego, co do wydania ustawy, w celu zapobieżenia fałszowaniu sztucznych nawozów; *b)* wniosek oddziału przemyskiego w przedmiocie niedogodności dotychczasowego sposobu poboru podatków od włościan; *c)* wniosek oddziału pokuckiego, w sprawie poprawy stosunków robotniczych i służbowych tudzież opieki nad emigracyą; *d)* wniosek oddziału stanisławowskiego, w sprawie obsadzania dróg drzewami owocowemi; *e)* wniosek oddziału stanisławowskiego, w sprawie opracowania regulaminu czynności dla oddziałów Towarzystwa; *f)* wniosek oddziału tarnopolskiego, w sprawie zmiany ustawy z dnia 29 lutego 1880 roku o zapobieganiu zaraźliwym chorobom bydlęcym i tępieniu tychże; *g)* wniosek oddziału brzeżańskiego w przedmiocie szkód, czynionych przez myszy w ziemiopłodach; *h)* wniosek oddziału brzeżańskiego, w sprawie nabywania koni dla armii; *i)* wniosek oddziału tarnopolskiego, w sprawie wykonania uchwał Rady ogólnej; *j)* wniosek oddziału przemyskiego, w sprawie drobnej sprzedaży soli; *k)* wniosek oddziału bełzko-sokalskiego, w sprawie refakcyi dla przesyłek nawozów sztucznych.

Pierwsze posiedzenie Rady ogólnej — dnia 3 marca b. r. — rozpocznie się o godzinie 10 zrana w wielkiej sali ratuszowej.

Towarzystwo okręgowe rolnicze krakowskie odbyło wczoraj ogólne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Jana Skirlińskiego. Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego długoletniego członka ś. p. Felicyana Szybalskiego, podnosząc jego znakomitą znajomość rolnictwa, pracowitość i gorliwy udział w sprawach rolnictwa krajowego na każdym kroku. Z kolei sekretarz Dr Stafiej odczytał sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1892 i zamknięcie rachunków za tenże sam rok; obydwa sprawozdania Towarzystwo przyjęło i udzieliło Wydziałowi absolutoryum. Następnie przeprowadzono trzy wybory: 1) delegatami na ogólne zgromadzenie c. k. Towarzystwa rolniczego wybrano pp. Józefa Kudasiewicza i Dra Adama Prażmowskiego; 2) do Wydziału w miejsce ś. p. Felicyana Szybalskiego i dwóch innych członków, rezygnujących z powodu choroby, wybrano pp. Adolfa Grzimka z Luboczy, Ignacego Ostrzeszewicza z Rudawy i Dra Adama Prażmowskiego; 3) do komisyi kontrolującej wybrano pp. Władysława Cyharowskiego z Aleksandrowic i profesora Dra Franciszka Stefczyka. Potem wysłuchało Towarzystwo gruntownego referatu p. t.: „Jakich nawozów sztucznych używać należy na wiosnę i z jakiemi ostrożnościami je sprowadzać.“ Referent przedstawiwszy najpotrzebniejsze dla rolników z wiosną nawozy sztuczne, podniósł następnie szczegółowo liczne trudności i niebezpieczeństwa, na jakie rolnik narażony jest przy zakupnie nawozów sztucznych. Zakończył zaleceniem istniejącego tu od roku Stowarzyszenia „Związek handlowy kółek rolniczych,“ jako tej firmy, która daje rolnikom najlepsze rękojmie co do jakości nawozów sztucznych i najdogodniejsze warunki nabycia. Zakończył zgromadzenie p. Józef Kudasiewicz referatem na temat produkowania porzeczek, agrestu i innych jagód do wyrobu win. Skutkiem tego kilku uczestników już na posiedzeniu postanowiło robić próby i uprosiło referenta o zajęcie się sprowadzeniem 4,000 sztuk krzaków porzeczkowych i agrestowych.

Wiedeń 27 lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 859, węgierskich 1459, niemieckich 1561; razem 3,879 sztuk. Płacono galicyjskie 52—54, osobliwe 58, 60, 62, węgierskie 51, 56, 58 osobliwe 60—63, niemieckie 54, 58, 60, osobliwe 62—65 zlr. za 100 kilo mięsa.
Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 28 lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1900 sztuk. Płacono 35-38—40—43 zlr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 1 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego nastąpiły wybory. Zastępcą prezesa wybrany ponownie na lat sześć Stanisław Gniewosz 59 głosami na 62 głosujących; dyrektorem na lat sześć wybrany ponownie Antoni Golejewski 55 głosami na 64 głosujących. Zastępcami dyrektorów wybrano ponownie Klemensa Dzieduszyckiego 52 głosami na 61 głosujących, zaś w miejsce Jana Drohojowskiego wybrano Stanisława Żabę 34 głosami na 63 głosujących; Drohojowski otrzymał 27 głosów. Do rady nadzorczej wybrany został ponownie prezesem Oktaw Pietruski, członkiem Leoncyusz Wybranowski, a zastępcą członka w miejsce Antyna Nikorowicza wybrano Zbigniewa Trzecieskiego.

Po wyborach nastąpiła dyskusya nad zmianą etatu urzędników. Posiedzenie przerwano o godz. 1½ do 4.

Wiedeń 1 marca. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż znaczna część niedawno utworzonych trzech fortecznych batalionów artyleryi jest przeznaczoną dla Brześcia Litewskiego. — Istnieje nadto projekt budowy nowych lub uzupełnienia już istniejących fortec w Królestwie Polskiem. Decyzya w tym względzie zapadnie podczas pobytu w Petersburgu jenerał-gubernatora Hurki, który ma zabawić w Petersburgu przez cały miesiąc.

Wiedeń 1 marca. Większość dzienników ocenia nadzwyczaj pochlebnie koncert Żeleńskiego. We *Fremdenblacie* podnosi Speidel przedewszystkiem polonez i pieśni, w których „słychać duszę ludu polskiego“.

Vaterland oświadcza, iż arcybractwo Archanioła Michała nie podejmuje żadnej pielgrzymki do Rzymu, a przeto zamierzone w Rzymie demonstracye są bezprzedmiotowe.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 marca. (Z Izby deputowanych). Na dziejszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył minister handlu, odpowiadając na odnośną interpelacyę, że pogłoski o zamierzonem rzekomo obniżeniu cła przywozowego od wina, pochodzącego z obcych państw, z wyjątkiem Włoch, są nieuzasadnione.

Następnie rozpoczęły się obrady nad budżetem ministerstwa handlu. Na wstępie odczytano petycyę klubu przemysłowców w sprawie czasu środkowo-europejskiego, oraz petycye przeciwko stowarzyszeniom konsumcyjnym, wytwarzającym szkodliwą dla stanu kupieckiego konkurencyę.

Referent Halwich zaznaczył, że i w budżecie ministerstwa handlu objawia się stały wzrost wydatków, które muszą być zaspokojone. Kredyt, wstawiony na poparcie przemysłu i handlu, na wystawy fachowe i miejscowe, jest nieznaczny. Mowca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby na poparcie handlu i przemysłu, prócz wstawionej już sumy, przeznaczył w bieżącym roku nadto kwotę 8,000 złr. Mowca zwraca dalej uwagę na wystawę, która ma się odbyć w Innsbrucku i poleca odnośną petycyę innsbruckiej Izby handlowej rządowi do uwzględnienia. Kwota 75,000 złr., wstawiona w budżet na rzecz austryackiego oddziału wystawy powszechnej w Chicago, jest za niska. Mowca omawia korzyści nowo-ustanowionej Rady cłowej i wyraża życzenie, aby zakres działania inspektorów przemysłowych obejmował także zakłady handlowe. W końcu zaleca referent przyjęcie preliminarza.

Dep. Kraus uskarża się na zaniedbywanie północno-wschodniej części Styryi, gdzie nie uczyniono nic dla rozwoju środków komunikacyjnych. Mowca przemawia dalej za upaństwowieniem kolei południowej.

Dep. Lewicki omawia niekorzystne stosunki kolejowe w Galicyi. Budowa nowych linij kolejowych, a przedewszystkiem kolei lokalnych, jest bezwarunkowo potrzebna, dotychczas bowiem zachodzi brak połączenia między produkującemi miejscowościami kraju, a wielkiemi europejskiemi liniami kolejowemi. Mowca roztrząsa szczegółowo statystykę austryackiej sieci kolejowej i twierdzi, że Galicya jest nadzwyczajnie upośledzona. Z linij ważnych dla interesów rolnictwa, tylko 10% przypada na Galicyę. Mowca przypomina, jak wiele zdziałały inne państwa w tym kierunku, zwłaszcza Francya i Włochy.

Wiedeń 1-go marca. *Wiener Ztg* ogłasza, iż Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora, Dra Kazimierza Olearskiego, zwyczajnym profesorem fizyki w szkole politechnicznej we Lwowie.

Wiedeń 1 marca. Sejm uchwalił 37 głosami przeciwko 24 zmianę wiedeńskiego statutu gminnego i odrzucił 38 głosami przeciwko 25 rezolucyę Luegera, według której, sejm miał uznać za uprawnione żądanie wiedeńskiego klubu obywatelskiego o uwzględnianie tegoż klubu przy wyborach do wydziału Rady miejskiej i do innych komisyj miejskich. Sejm zgodził się na wydanie sądowi dep. Verganiego, w celu przeprowadzenia przeciwko niemu rozprawy karnej, z powodu skargi, wniesionej przeciw niemu przez Scharffa. Następnie sejm odroczono.

Wiedeń 1 marca. *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby poseł austryacki w Brazylii, Hengelmüller, przeznaczony być miał na posła w Dreznie. Hengelmüller odjeżdża do Drezna tylko jako delegat konferencyi sanitarnej.

Wiedeń 1 marca. Komunikat konsorcyum emisyjnego stwierdza, że subskrypcye onegdajsze na austryacką rentę złotą przewyższyły dziesięciokrotnie kwotę potrzebną. Konsorcyum wykonało wczoraj zastrzeżone mu prawo opcyi co do objęcia 30 milionów 4 procentowej austryackiej renty złotej.

Wiedeń 1 marca. Dzisiaj odbyło się ciągnienie losów z r. 1864. Główna wygrana padła na ser. 3498 nr. 69; 20.000 złr. padło na ser. 2723 nr. 10; 10.000 złr. na ser. 3727 nr. 9; po 5.000 złr. wygrały ser. 3616 nr. 88 i ser. 3792 nr. 12; zresztą wylosowano następujące serye: 29, 116, 397, 845, 1032, 1168, 1278, 1428, 1450, 1524, 2435, 2469, 2529, 2550, 2592, 2610, 2649, 3266, 3348, 3395, 3538, 3833.

Buda-Peszt 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się dyskusya nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Prezes ministrów Wekerle oświadczył, że w przyszłym tygodniu zbierze się ankieta, która roztrząsać będzie kwestyę ułatwienia kredytu dla małych posiadaczy ziemskich. Rząd przedłoży ankiecie projekt ustawy o stowarzyszeniach kredytowych. Wobec wzrostu publicznych potrzeb, zapowiedział dalej Wekerle możliwość zaprowadzenia podatku giełdowego na podstawie umiarkowanego klucza.

Prezes ministrów oświadczył następnie, że wolny od opłaty cłowej import zboża rumuńskiego musi być w interesie przemysłu młynarskiego nadal dozwolony.

Buda-Peszt 1 marca. Wczoraj rozpoczęły się pod przewodnictwem księcia prymasa Vaszary'ego obrady konferencyi, w której, wyjąwszy czterech biskupów, wziął udział cały episkopat węgierski. Przedmiotem rozpraw było ułożenie tekstu adresu do Papieża, króla i rządu, w sprawie kościelno-politycznego programu rządowego.

Tamsweg 1 marca. Dzisiaj o godz. 5 min. 40 rano dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

Berlin 1 marca. Na posiedzeniu parlamentu zaprojektował Bebel rozwiązanie kwestyi alzacko-lotaryńskiej za pomocą międzynarodowego sądu rozjemczego. Caprivi oświadczył, że jest przekonany, iż gdyby się sąd rozjemczy zebrał i postanowił, że Niemcy winny oddać Alzacyę i Lotaryngię, natenczas naród niemiecki nigdyby się takiemu wyrokowi nie poddał i raczej byłby gotów wylać ostatnią kroplę krwi.

Berlin 1 marca. Arcyksiążę Ferdynand Toskański przybędzie tu w piątek, zamieszka w pałacu królewskim i zabawi przez dni kilka.

Monachium 1 marca. Arcyksiężna Stefania odjechała do Wiednia.

Territet 1 marca. Cesarz austryacki przybył tu wczoraj o godzinie 6 wieczorem. Cesarzowa wyjechała naprzeciwko Cesarza do Lozanny, dokąd Cesarz przybył o godzinie 4 minut 20. Oboje Cesarstwo, przywitawszy się serdecznie, pojechali dalej pociągiem lokalnym do Territet. Tutaj, pomimo ścisłego *incognito*, liczna publiczność zgromadziła się na dworcu kolei. Cesarstwo udali się pieszo do hotelu.

Rzym 1 marca. Papież przyjął na audyencyi ambasadora hiszpańskiego hr. Merry del Val, który oddał własnoręczne pismo gratulacyjne królowej-rejentki oraz wręczył podarunek, składający się z drogocennego zbioru dywanów z XV stulecia.

Papież przyszedł już zupełnie do zdrowia.

Rzym 1 marca. Senat przyjął 103 głosami przeciwko 40 jednomiesięczne prowizoryum budżetowe.

Paryż 1 marca. Izba obradowała nad przyjętym przez senat projektem, według którego armia kolonialna utworzona ma być tylko przez werbowanie ochotników, albo przez ponowny zaciąg wysłużonych żołnierzy. Minister wojny żądał odesłania projektu do komisyi. Pomimo to Izba uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej i przyjęła projekt 488 głosami przeciwko 4.

W odpowiedzi na interpelacyę co do strejku w Rive-De-Gier zapewnił Ribot, że rząd potrafi zapewnić wszędzie wolność pracy. Ribot zażądał prostego porządku dziennego, który też został uchwalony 353 głosami przeciwko 138.

Bruksela 1 marca. Izba rozpoczęła obrady nad projektem rewizyi konstytucyi. Prezes ministrów zwalczał projekt głosowania powszechnego i bronił projektowanego przez rząd systemu wyborczego.

Londyn 1 marca. Izba niższa obradowała nad wnioskiem Meyseya i Thompsona w sprawie inicyatywy ponownego zwołania brukselskiej międzynarodowej konferencyi monetarnej. Gladstone wystąpił przeciwko wnioskowi, który też Izba odrzuciła 229 głosami przeciwko 148. Przyjęto natomiast wniosek Becketta, że Anglia nie powinna czynić żadnego kroku w sprawie ponownego zwołania konferencyi.

Zofia 1 marca. *Swoboda* otrzymuje depeszę z Tirnowa z podpisem wiceprezydenta sobrania i kilku deputowanych, w imieniu 2000 mieszkańców powiatu, donoszącą, że ludność, poruszona niepatryotyczną mową, wypowiedzianą przez metropolitę dnia 26 lutego przy obchodzie urodzin księcia, zażądała od metropolity wyjaśnienia i gwarancyi co do jego przyszłego zachowania się. Ponieważ metropolita przy dotychczasowem swem stanowisku obstawał, deputacya zmusiła go do wyjazdu do klasztoru św. Piotra i Pawła, a klucz metropolii oddała prefektowi. Ludność domaga się koniecznie złożenia metropolity.

Kalkuta 1 marca. Przybył tu statek „Cesarzowa Elżbieta.“

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 marca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	95
srebrna „	98	65
4% złota	117	85
5% pap. nieop.	—	—
Akcye ban. ausst.-w.	994	—
„ kredytowe	341	40
Londyn	121	15
Napoleony	9	63
Dukaty	5	69
Marki	59	25
4% Renta węg. kor.	95	27
4% „ „ złota	116	—
Losy prem. węg.	152	50
Losy tureckie	50	30

	złr.	ct.
Anglobank	159	80
Union	258	50
Bankverein	126	—
Akcye Länderbank.	244	10
„ kol. Kar. Lud.	219	75
„ „ lwowsko-czerniow.	261	75
„ „ południ.	110	37
Elbethal	243	—
Nordbahn	2960	
Staatsbahn	311	25
Alpin	60	20
Akcye tytoniowe	178	—
Ruble	127	50

Usposobienie giełdy: słabsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 1 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127	—	128	25
Marki niemieckie za 100	59	—	59	50
20-frankówka	9	55	9	65
Dukaty cesarskie	5	65	5	75
Ruble srebrne	1	20	1	28
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	101	—
5% „ „ „	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	109	75	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	96	75	—	—
4% „ „ „ „ 41 let.	95	75	—	—
4% „ „ „ „ 56 let.	95	75	96	25
4½% „ „ „ „	100	70	101	40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	—	101	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100	50	101	50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101	50	102	50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
5% galicyjskie indemnizacyjne	105	—	—	—
4% „ propinacyjne	97	—	97	90
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ II „	101	—	101	85
4% pożyczki krajowej galic.	96	—	97	—
4½% „ „ „	99	75	—	—
6% „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	50	99	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	346	—	—	—
kolei Karola Ludwika	218	50	220	50
„ lwowsko-czerniowieckiej	257	50	260	—
Losy				
miasta Krakowa	23	50	25	50
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	75	19	50
„ „ węgierskie	13	—	13	75
„ „ włoskie	13	50	14	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7	80	8	40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 28 lutego.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	355	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	101	30	102	—
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109	70	—	—
4½% „ „ „	100	20	100	90
4½% listy galic. banku kraj.	100	30	101	—
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	30	99	—
4½% „ „ „ „ „	101	—	101	70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96	—	96	70
Galic. obligacye indemnizacyjne	105	50	—	—
„ „ propinacyjne	96	80	97	50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	30	101	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 28 lutego.

	płacą rub.	k.	żądają rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	—	—	102	15
5% „ „ „ „ s. II—V	—	—	101	70
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	99	15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	70
5% „ „ „ „ „ V	—	—	102	25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 28 lutego.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²⁄₁₀% papierowa	99	15	99	35
4²⁄₁₀% srebrna	98	80	99	—
4% złota austryacka	117	70	117	90
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	115	90	116	10
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	105	50	106	—
4% „ węgierskie	96	05	97	05
4½% pożyczki krajowej galic.	101	—	101	25
4% „ „ „	96	—	97	—
4% propinacyjne galicyjskie	96	85	97	85
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117	—	118	—
3% „ „ „ „ „ 1889	115	50	116	—
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	60
5% „ „ „ „	101	25	101	75
4½% „ „ „ „	100	—	100	80
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95	50	—	—
4½% „ „ „ „ „	101	20	101	60
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95	50	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100	50	100	85
4% austro-węg. banku	100	20	100	70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	133	—	133	75
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	25	101	25
4% „ Koszyce-Bogumin	97	20	98	—
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89	50	90	50
4% „ „ nieopod.	96	75	97	75
3% „ południowej	155	40	156	20
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96	55	97	55
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	159	90	160	50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	126	75	127	75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	411	—	412	50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	338	50	339	25
węg. banku kredytow. 200 „	397	—	398	—
galic. banku hipoteczn. 200 „	355	—	375	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	243	20	244	—
austro-węgiersk. banku 600 „	992	—	993	—
Unionbanku 200 „	257	50	258	50
kolei Albrechta 200 „	96	—	97	—
„ Alföldа 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2935		2955	
„ Karola Ludwika 210 „	219	60	220	20
„ Koszyce Bogumin 200 „	191	—	192	—
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	260	75	261	25
„ państwowej 200 „	312	75	313	50
„ południowej 200 „	111	25	111	75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	206	—	206	75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203	75	204	50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	58	70	59	30
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	178	—	178	50
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147	50	148	50
„ „ 1860 „ 500 „	149	—	149	80
„ „ 1860 „ 100 „	169	—	169	50
„ „ 1864 „ 100 „	—	—	—	—
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	153	—	154	—
„ regul. Cisy	144	75	145	75
austr. regul. Dunaju	131	—	132	—
miasta Wiednia z r. 1874	175	50	176	—
serbskie 100 frankowe	41	60	42	20
tureckie	49	90	50	40
węg. budowy tumu (Bazylika)	—	—	—	—
kredytowe z r. 1858	196	—	197	—
miasta Krakowa	25	—	26	—
czerwonego krzyża austryackie	18	75	19	25
„ „ węgierskie	—	—	—	—
Rudolfa	25	—	26	—
miasta Stanisławowa	—	—	—	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	69	5	71
20-frankówki	9	64	9	65
Funty szterlingi angielskie	12	09	12	12
Marki niemieckie	59	27	59	32
Ruble papierowe	128	—	129	—

OGŁOSZENIE

w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i W. Księstwa Krakowskiego.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6 grudnia 1892 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 84 przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, do konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą dnia dzisiejszego **wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacye funduszów indemnizacyjnych na dzień 1-go maja 1893** i z dniem powyższym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1 maja 1893 kwotę stu pięciu (105) złr. w. a. (210 koron) za 100 złr. m. k. nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacye indemnizacyjne, zaopatrzone w bieżące kupony, o ile właściciele tych obligacyj nie zamienią ich na obligacye **nowej czteroprocentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej,** przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie, względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacye nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl ustawy państwowej z dnia 4 stycznia 1893 (Dz. u. p. Nr. 6) do fruktyfikacyi wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów zostających pod publicznym nadzorem, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości dla lokowania kaucyj służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacyj indemnizacyjnych na obligacye nowej czteroprocentowej wolnej od podatku i wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach wydanych przez konsorcyum, któremu pożyczka do sfinansowania oddaną została.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że we własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę, tak, żeby obligacye te mogły być wcześnie na obligacye nowej pożyczki krajowej zamienione, albo też z dniem 1 maja 1893 zrealizowane.

Lwów, dnia 30 stycznia 1893. **Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.**

Członek Wydziału krajowego: *Antoni Jaxa Chamiec w. r.* Marszałek krajowy: *Eustachy Książę Sanguszko w. r.* Członek Wydziału krajowego: *Tadeusz Romanowicz w. r.*

PROSPEKT.

Emisya 4% wolnej od podatku i wszelkich potrąceń, na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego przeznaczonej

pożyczki krajowej Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wydał na podstawie udzielonego mu sankcyonowaną ustawą krajową z 6 grudnia 1892 Dz. u. kr. Nr. 84 umocowania, **na cele konwersyi, względnie spłaty wszystkich do 31 października 1892 jeszcze niewylosowanych obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego**

czteroprocentową wolną od podatku i wszelkich potrąceń pożyczkę krajową w łącznej imiennej wysokości 58,850.000 koron

ustawą z dnia 2 sierpnia 1892 Dz. u. p. Nr. 126 ustanowionej waluty **(29,425.000 złr. austr. wal.)**

Pożyczka ta może być tylko użytą na cel ustawą wskazany.

Pożyczka ta wydaną zostaje:

w	1.600	sztukach obligacyj po	10.000	koron	(5.000 złr. a. w.)
„	17.500	„ „ „	2.000	„	(1.000 „ „)
„	4.000	„ „ „	1.000	„	(500 „ „)
„	18.000	„ „ „	200	„	(100 „ „)
„	2.500	„ „ „	100	„	(50 „ „)

na okaziciela opiewających.

Obligacye te oprocentowane będą rocznie po cztery od sta, w ratach półrocznych z dołu.

Wypłata odsetek **bez wszelkiego potrącenia podatków, stempli, należytości i innych opłat** nastąpi dnia 1 listopada i 1 maja każdego roku.

Wszystkie obligacye będą wylosowane według załączonego do nich planu umorzenia w przeciągu pięćdziesięciu lat. Losowanie odbywać się będzie każdego roku 1 sierpnia i 1 lutego, a wypłata kapitału za wylosowane sztuki nastąpi w trzy miesiące po wylosowaniu, zatem 1 listopada i 1 maja bez wszelkiego potrącenia podatku, stempli, należytości i innych opłat w pełnej imiennej wartości.

Kraj Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ma jednak prawo wylosować w każdym czasie także większą ilość obligacyj, niż plan umorzenia przepisuje, albo też wypowiedzieć wszystkie jeszcze pozostałe obligacye do wypłaty w pełnej kwocie imiennej.

Numera wylosowanych obligacyj będą ogłoszone w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* i w urzędowej *Gazecie Wiedeńskiej*, jak również w Berlinie, w Frankfurcie n. M. i w Hamburgu.

Wypłata kuponów i wylosowanych sztuk **bez wszelkiego potrącenia podatków, stempli, należytości i innych opłat, odbywać się będzie:**

we Lwowie w galicyjskiej Kasie krajowej,
w Wiedniu „ Union-Banku,
w Tryeście „ filii Union-Banku,
w Berlinie u pp. Mendelsohn & Co. i u pp. Robert Warschauer & Co.,
w Hamburgu w „Norddeutsche Bank“,
w Frankfurcie n. M. „ „Deutsche Effecten- und Wechsel-Bank“ i u pp. Gebrüd. Bethmann,
(w walucie krajowej miejsca wypłaty po każdoczesnym kursie krótkoterminowego weksla wiedeńskiego.)

a ewentualnie i na innych każdocześnie do wiadomości podać się mających placach w kraju i zagranicą.

Na oddzielne zabezpieczenie funduszów, potrzebnych do umorzenia i oprocentowania tej pożyczki krajowej, za którą Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielk. Księstwem Krakowsk. ręczy całym swoim majątkiem i wszystkiemi swojemi dochodami, służą przedewszystkiem zasiłki państwowe, należne jeszcze funduszom indemnizac. Galicyi wschodniej i Galicyi zachodn. w myśl ustawy z 5 czerwca 1890 Dz. u. p. N. 110 i z 4 stycznia 1893 Dz. u. p. Nr. 6 i dodatki do podatków, które będą celem pokrycia potrzeb tej pożyczki rozpisane.

Z zarządu tą pożyczką krajową i funduszami przeznaczonemi na jej oprocentowanie i umorzenie będzie Wydział krajowy prowadził osobne rachunki i przedkładał je corocznie Sejmowi.

Na mocy ustawy państwowej z 4 stycznia 1893 Dz. u. p. Nr. 6 i dotyczącego obwieszczenia z 8 lutego 1893 Dz. u. p. Nr. 21 mogą być obligacye tej pożyczki krajowej używane do lokowania kapitałów fundacyjnych, majątków zakładów będących pod publicznym nadzorem, kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych, jak również po kursie giełdowym, jednakże nie po nad wartość imienną na kaucye w stosunkach służbowych i kontraktowych.

Aż do wygotowania obligacyj nowej pożyczki krajowej będą wydane przez Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wystawione tymczasem pokwitowania, w zamian za które stosownie do wydać się mającego w swoim czasie ogłoszenia począwszy od 1 maja 1893 wręczone będą oryginalne obligacye, a równocześnie także i **narosłe do 1 maja 1893 półroczne odsetki od imiennej wartości tychże.**

Lwów, dnia 18 lutego 1893. **Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.**

Członek Wydziału krajowego: *Antoni Jaxa Chamiec w. r.* Marszałek krajowy: *Eustachy Książę Sanguszko w. r.* Członek Wydziału krajowego: *Tadeusz Romanowicz w. r.*

Powołując się na powyższe obwieszczenia Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłaszają podpisane banki i firmy subskrypcyę na:

4% wolną od podatku i wszelkich potrąceń, a przeznaczoną wyłącznie na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego pożyczkę krajową Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w łącznej imiennej wartości:

58,850.000 koron ustawą z dnia 2 sierpnia 1892 Dz. u. p. Nr. 126 ustanowionej waluty **(29,425.000 złr. w. a.)**

Subskrypcya ta nastąpi tak **w drodze zamiany** 5% obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, jakoteż **w drodze wpłaty gotówkowej,** a w szczególności przyjmowane będą:

Zgłoszenia do zamiany od dnia ogłoszenia niniejszego prospektu począwszy **najpóźniej do dnia 15 marca b. r.**

Subskrypcye w drodze wypłaty gotówkowej z dnia 15 marca b. r.

w Berlinie w domu bankowym „Mendelsohn et Comp.“
„ „ „ „ „ „Robert Warschauer et Comp.“
„ Frankfurcie n. M. w „Deutsche Effekten- und Wechsel-Bank“
„ „ „ „ w domu bankowym „Gebrüd. Bethmann“
„ Hamburgu w „Norddeutsche Bank“
i na innych placach niemieckich
(pod warunkami na tychże placach obwieścić się mającemi)

w Wiedniu w „Union-Banku“
„ „ w kantorze wymiany „Union-Banku“
we Lwowie w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
„ „ **w c. k. uprz. galicyjskim Akcyjnym Banku hipotecznym**
i w innych miejscach subskrypcyjnych w Galicyi przez te instytucye ustanowionych
w Bielsku w „Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank“, Filiale der Böhmischen „Union-Bank“
„ Bernie w „Mährische Escompte-Bank“
„ Gracu w „Steiermärkische Escompte-Bank“
„ Lincu w „Bank für Oberösterreich und Salzburg“
„ Pradze w „Böhmische Escompte-Bank“ i tegoż filiach
„ „ w „Živnostenska Banka pro Cechy a Moravu“ i tegoż filiach
„ Tryeście w filii „Union-Banku“

w godzinach urzędowych tychże zakładów i pod następującemi warunkami:

I.

Zgłoszenia do zamiany będą w myśl przyrzeczenia danego galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu i na podstawie umowy **w całej pełni** uwzględnione.

Zgłaszający do zamiany otrzyma za każde:

im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a.) 5% obligacyj indemnizacyjnych, które z kuponem płatnym 1. maja 1893 dostarczyć należy,

im. wart. 222 koron (zł. 111 w. a.) 4% obligacyj nowej pożyczki,

przyczem reszta nie dająca się wyrównać przez rzeczywiste sztuki 4% obligacyi, zostanie po cenie subskrypcyjnej, stanowiącej podstawę wyżej podanego stosunku zamiennego, w kwocie zł. 94·60 w. a. za każde 200 koron (zł. 100 w. a.) im. wartości, w gotówce wypłaconą.

Po nadto bonifikowane będą 5% odsetki bieżące od obligacyj indemnizacyjnych do zamiany przeznaczonych do najbliższej zapadłości kuponowej, t. j. do 1. maja 1893, w stosunku zł. 2·36¼ za każdych im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a.), a natomiast odsetki bieżące za każdych im. wart. 100 zł. w. a. nowej pożyczki krajowej do tegoż samego terminu będą w stosunku 2 zł. w. a. obliczone.

Wypadnie więc n. p. za mon. konw. zł. 4000 5% obligacyi indemnizacyjnej 8800 koron (zł. 4400 a. w.) nowej 4% pożyczki krajowej i zł. 37·84 w. a. gotówką z doliczeniem bonifikacyi odsetków w kwocie 6.50 zł. a. w., zatem razem zł. 44·34 a. w. w gotówce.

Dostarczenie zgłoszonych do zamiany 5% obligacyj indemnizacyjnych ma nastąpić równocześnie ze zgłoszeniem na formularzach, które w miejscach zamiany bezpłatnie wydawane będą. O ile jednak przy zgłoszeniu złożoną zostanie kaucya, przez miejsce zamiany oznaczona, mogą być zgłoszone po konwersyi obligacye indemnizacyjne także i później, jednakże nie po 15. kwietnia b. r., dostarczone; poczem kaucya zwróconą zostanie.

Zgłoszenia zamiany winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych będą się odbywały na podstawie osobnych formularzy zgłoszeń, których dostarczą miejsca zamiany.

Te ostatnie są na podstawie udzielonych instrukcyj obowiązane bez opłaty prowizyi wdrożyć — na żądanie strony i w zamian za dostarczone wymagane dokumenta — potrzebne kroki celem dewinkulacyi przedłożonych obligacyj indemnizacyjnych, a nawet zarządzić wedle możności winkulacyi nowych sztuk.

Wykonanie zamiany rozpoczyna się od 27. marca b. r. Nieodebrane do 30. kwietnia b. r. obligacye pozostają od tegoż dnia na rachunek i niebezpieczeństwo uprawnionego do odbioru w dotyczącem miejscu zamiany.

II.

Dla subskrypcyi w drodze wpłaty gotówkowej wynosi cena subskrypcyjna:

zł. 94·75 w. a. za każdych 200 koron (100 zł. w. a.) im. wart. wraz z bieżącemi 4% odsetkami od dnia 1. listopada 1892, do dnia podjęcia.

Przy subskrybowaniu należy złożyć kaucyę w wysokości 5% subskrybowanej imiennej kwoty w gotówce, lub też w takich efektach, które dotyczące miejsce subskrypcyjne jako dopuszczalne uzna.

Przydzielenie sztuk, którego wysokość uznaniu każdego miejsca subskrypcyjnego jest pozostawioną, nastąpi według możności najrychlej po zamknięciu subskrypcyi, za uwiadomieniem subskrybentów.

W wypadku, gdy przydzielenie będzie mniejsze, niż zgłoszenie, zostanie nadwyżka kaucyi bezzwłocznie zwróconą.

Podjęcie przydzielonych sztuk może nastąpić od 27. marca b. r. za uiszczeniem ceny.

Subskrybujący jednak jest obowiązany podjąć:

połowę przydzielonych sztuk najpóźniej do 31. marca b. r.
resztę „ „ „ do 15. kwietnia b. r.

Kwoty niżej 10.000 koron (5.000 zł. w. a.) należy w całości najpóźniej do 31. marca b. r. podjąć.

Po zupełnem podjęciu tychże zostanie złożona kaucya obliczoną, względnie zwróconą.

Plan umorzenia obligacyj przeglądnąć można w miejscach subskrypcyjnych.

Wiedeń, Lwów, Berlin, Hamburg, Frankfurt n. Menem, w lutym 1893.

UNION-BANK.
Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.
C. k. uprzyw. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.

Mendelsohn & Co. Robert Warschauer & Co. Norddeutsche Bank in Hamburg. Deutsche Effecten- & Wechsel-Bank. Gebr. Bethmann.

ODEZWA.

Ogłaszając powyższe obwieszczenie i prospekt, zalecamy także ze swej strony niniejszą:

KONWERSYĘ i SUBSKRYPCYĘ

a na mocy przyznanego nam ze strony Wydziału syndykackiego prawa, urządzamy dalsze miejsca subskrypcyjne, jak następuje:

W Czerniowcach: w Filii c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego.

W Kołomyi: W Spółce handlowej rolniczo-przemysłowej, jako zastępstwie Banku krajowego.

W Krakowie: w Filii c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego. — W Powiatowej Kasie oszczędności, jako zastępstwie Banku krajowego. — W Towarzystwie wzajemnego kredytu. — U pp. Alberta Mendelsburga, Blau i Epstein, Augusta Raczyńskiego i Stanisława Feintucha.

We Lwowie: w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. — W c. k. uprz. Akc. Banku hipotecznym. — U pp. Sokala i Liliena, Augusta Schellenberga i Syna.

W Przemyślu: W Towarzystwie zaliczkowem rolnem, jako zastępstwie Banku krajowego. — U pp.: Leopolda Süssweina, Aschkenazy et Münz.

W Rzeszowie: W Towarzystwie zaliczkowem i kredytowem, jako zastępstwie Banku krajowego. — U pp. Matzner et Holzer.

W Stanisławowie: W Banku zaliczkowym, jako zastępstwie Banku krajowego. — U pp.: S. Kornblüh et Kaner.

W Tarnopolu: W Filii c. k. uprz. akc. Banku hipotecznego. — W Banku powiatowym, jako zastępstwie Banku krajowego.

W Tarnowie: W Towarzystwie zaliczkowem, jako zastępstwie Banku krajowego. — U pp.: Mendla Aberdama, a nadto we wszystkich nie wymienionych tu miejscach, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego: **w Zastępstwach Banku krajowego.**

We Lwowie, dnia 28. lutego 1893. (552-1-5)

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

C. k. uprzyw. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*